

KATOLIK

Pismo poświęcone ludowi ku cnocie, nauce, zubożeniu.

Szanuj język ojców! to prawo Boga a człowieka obowiązek.

Za prawdę, wolność i prawo!

Oszczędność, trzeźwość,
stowarzyszenia.

Telefon nr. 4648.

Wiara, miłość
Boga i bliźniego, oświata

Adres redakcji i administracji:
Bytom G.-Sl., ul. Elekoralna 19.

„KATOLIK” wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę
i kosztuje miesięcznie 75 fen., z odnośnikiem 93 fen.

Czwartek, dnia 26-go stycznia 1928

Ogłoszenia oblicza się na wiersze milimetrowe.
Wiersz milimetry (1 lam) kosztuje 10 fen.

Nakładem i członkami „KATOLIKA” spółki wydawniczej w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Bartkowiak w Bytomiu.

Jaskółka zaborska.

Istnieje przysłowie niemieckie, które powiada, że pojedyncza jaskółka nie stanowi o wiosnie.

Przysłowie to zaleca ostrożnie przy ocenie pojedynczego zjawiska, które odbiega zewnętrznie od ogólnie panującej rzeczywistości. Pojedyncze zjawisko w takim wypadku może bowiem być naprawdę zapowiedzią istotnej zmiany rzeczywistości. Może jednak być również tylko przypadkiem, który mija, pozostawiając rzeczywistość bez zmian. Dlatego jest rzeczą wskazaną, powstrzymać się od natychmiastowej oceny takiego zjawiska pojedynczego i czekać z oceną jego aż do czasu, w którym bieg wypadków wykaże, czy „wiosna już nastąpiła na dobre, czy też jeszcze liczyć się trzeba z powrotem mrozu zimowego”.

Powojenne położenie Polaków w Niemczech, a więc także nas na Śląsku Opolskim, przecież było i jest podobne do pola ściętego ostrym mrozem i przysypanego grubą powłoką śniegu. Na każdym kroku spotykaliśmy się z trudnościami i przeszkodami wszelkiego rodzaju, stosowanymi wobec nas w wszelkich dziedzinach naszego życia przez wszelkie czynniki niemieckie. Trudności i przeszkody te miały i mają miejsce w dziedzinie życia politycznego, gospodarczego, religijnego i kulturalnego. Stosowane były i są wobec nas przez ciała ustawodawcze, urzędy administracyjne, nauczycielstwo, niektóre duchowne i czynniki społeczne. Trudności i przeszkody te były wszystkim, czem tylko można wyrzucić wpływ zastraszcający na umysł ludzki.

Czyż przypominać mamy sprawy takie jak spoby, uniemożliwiające nam przeprowadzenie wniosków o szkoły mniejszościowe, uniemożliwiające nam katechizację w języku rodzinnym, ograniczające nasze nabożeństwa polskie, ograniczające naszą wolność wyborczą, przeszkadzające nam w urzyskiwaniu lokali na zebrania i uroczystości nasze, oraz długi szereg wielu spraw innych?

Przecież wszystkie te nam ogólnie dobrze znane i przez nas boleśnie odczuwane sprawy musiały z konieczności wywołać w nas wrażenie, że czynniki niemieckie do nas wrogo odnoszą się i nie zaprzestają z nami walki, aż wytepią z nas wszystkie przyrodzone nam językowe, kulturalne i narodowe właściwości nasze.

Na tle takich to powszechnie wrogich i nieprzychylnych nam stosunków zdarzył się dnia 15 stycznia 1928 r. naprawdę nadzwyczajny w położeniu i naszym wypadku, że na polską gwiazdkę, urządzoną przez Towarzystwo Szkolne w Zaborzu, magistrat zabrski przeznaczył od siebie podarki i zapomogę pieniężną, delegując ponadto na samą uroczystość delegatów swoich, z których jeden w wzniosłych słowach nawoływał nas do pielegnowania przyrodzonych właściwości narodowych przez posyłanie dzieci naszych do szkoły mniejszościowej.

W czasie mrozu i zimy, skuwającej poczynania naszego życia rodzinnego, przyleciała do Zaborza jakby jaskółka pojedyncza.

Czyż odrazu z pojawienia się tej pojedynczej jaskółki wnioskować mieliśmy o nastaniu dla nas wiosny? Czyż naprawdę na podstawie tego wyjątkowego dla życia naszego zjawiska zabrskiego wierzyć możemy, że cała dotychczas ogólnie nieprzychylna nam polityka niemiecka uległa zmianie i nastanie dla nas teraz cudny okres wolności kulturalnej i wymarzonej sprawiedliwości narodowej?

Za bolesne są doświadczenia nasze, za bardzo pała nas w pamięci nieprzeliczone upośledzenia dotychczasowe, abyśmy mieli odrazu — na podstawie pojedynczego wypadku zabrskiego — wierzyć, że „nastaje już wiosna i mrozy się nie powtórzą”.

Ta — chyba uzasadniona — ostrożność nasza, objawiająca się w tem, że miast uzewnętrzniać ra-

Polityka rolna na Śląsku Polskim.

Katowice. (PAT.) W Warszawie odbył się w ubiegły tydzień zjazd prezesów Okręgowych Urzędów Ziemskich, jakoteż zjazd dyrektorów oddziałów Państwowego Banku Rolnego. Przy tej sposobności prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Katowicach p. A. Okołowicz załatwił w Ministerstwie Reform Rolnych szereg spraw poszczególnych, dotyczących dalszej działalności Śląskich Urzędów Ziemskich. M. in. omówiono sprawy związane z uruchomieniem na wiosnę br. akcji szacunkowej, mającej na celu ustalenie ceny sprzedażnej działek gruntowych i gospodarstw, utworzonych w wyniku parcelacji w roku 1927 zarówno na Górnym Śląsku jak też na Śląsku Cieszyńskim. Chodzi o to, aby możliwe przyspieszyć przepisanie tytułu własności na nabywców rozparcelowanych gruntów, na które zostali wprowadzeni w tymczasowe posiadanie. Omówiono również uruchomienie w czasie najbliższym akcji kredytowej Urzędów Ziemskich, mającej na celu przyspieszenie niezamierzonym nabywcom działek z parcelacji, udzielenie pożyczek na kupno gruntu, na pobudowanie i wogóle na zagospodarowanie się. Pożyczki te przyznał prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego, a wypłaca oddział Państwowego Banku Rolnego w Katowicach. Prezes Okołowicz uzyskał w Ministerstwie Reform Rolnych zapewnienie, że na udzielenie pożyczek dla nabywców parcel otrzyma niezbędną sumę, której wysokość Ministerstwo ustali w dniach najbliższych, uwzględniając odpowiednie wnioski Okręgowego Urzędu Ziemskiego.

W związku ze spodziewanym uchwaleniem przez Sejm Śląski ustawy, wyrażającej zgodę na niezwłoczne wydanie przepisów o scaleniu gruntów w Województwie Śląskiem, Okręgowy Urząd Ziemski podjął już prace przygotowawcze nad uruchomieniem tej akcji.

Według planu prac na rok 1928 przewidziana została możliwość scalenia w Województwie Śląskiem gruntów drobnorolniczych na obszarze 1000 ha. Scalenie gruntów odbywać się będzie według tego planu, przeważnie łącznie z parcelacją, przy czem powiększenie gospodarstw karłowatych i małorolnych, a to uwzględniając w pierwszym rzędzie zdolności gospodarcze tych właścicieli. Ogólny obszar gruntów zaprojektowanych na zjeździe prezesów do parcelacji w Województwie Śląskiem jest

nlemniejszy, jak w roku 1927, przyczem Urzędy Ziemskie poczynią wszelkie starania, ażeby obszar ten jak najbardziej zwiększyć.

Ze sprawozdań, złożonych na zjeździe prezesów, Ministrowi Reform Rolnych wynika, że w Województwie Śląskiem rozparcelowano na obu Śląskach:

w roku 1925 ogółem	52 ha
w roku 1926 ogółem	49 ha
w roku 1927 ogółem	3120 ha (12 480 morgów)

magdeburgskich), z tego na Śląsku Górnym 741 ha (2964 morgów magdeburgskich), zaś na Śląsku Cieszyńskim 2379 ha (9316 morgów magdeburgskich). Rozparcelowane na Śląsku Górnym 741 ha odnoszą się do parcelacji rządowej, czyli wykonane przez Urzędy Ziemskie, zaś z 2370 ha na Śląsku Cieszyńskim 1974 ha rozparcelowały Urzędy Ziemskie, natomiast 406 ha rozparcelowali właściciele majątków prywatnych w wyniku ogłoszenia w początku roku 1927, wykazu imiennego majątków prywatnych, obowiązanych do parcelacji.

Na Górnym Śląsku rozparcelowano mniej aniżeli na Śląsku Cieszyńskim, a to wskutek trudności uzyskania już w pierwszym roku parcelacji niezbędnego zapasu ziemi z majątków prywatnych. Po żmudnych i uciążliwych pertraktacjach ze Związkiem dla dostarczania ziemi udało się Urzędowi Ziemskiemu nabyć w pięciu gminach (Harbutowice, Mizerów, Studzionka, Baranowice i Gostyń) Górnego Śląska ziemi do parcelacji w ogólnym obszarze 721 ha, które zostaną rozparcelowane w czasie najbliższym na wiosnę, jak tylko na to pozwolą warunki atmosferyczne. Jednocześnie poczyniono niezbędne starania, ażeby zabezpieczyć uzyskanie w roku 1928 potrzebnego zapasu ziemi z majątków prywatnych do dalszej parcelacji.

Po zjeździe prezesów prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Katowicach omówił różne sprawy na dwóch konferencjach Ministra Reform Rolnych, przyczem poruszył m. in. sprawami również sprawę stosunku Związku dla dostarczania ziemi do akcji parcelacyjnej i osadniczej na Śląsku Górnym oraz sprawę osiedlenia kilku grup uchodźców śląskich w innych Województwach, a to w myśl podań i życzeń odpowiednich organizacji uchodźców. Największe widoki na uzyskanie ziemi dla uchodźców daje narazie okręg pomorski.

Landbund przeciw traktatowi handlowemu z Polską.

Berlin. (PAT.) Obradująca 23. bm. w Berlinie konferencja przywódców poszczególnych związków krajowych Landbundu prowincji brandenburskiej, Pomorza, Śląska Niemieckiego, Schleswiku, Saksoni i Westfalii uchwaliła deklarację, występującą przeciwko otwarciu granicy niemieckiej dla importu produktów agrarnych z zagranicy, a w szczególności przeciwko zawarciu traktatu handlowego z Polską, który — jak podkreśla deklaracja — mógłby dojść do skutku tylko kosztem interesów drobnego rolnictwa i robotników rolnych w Niemczech.

Niezwykły mróz w Szwecji.

Sztokholm. Ostry mróz, który nawiedził Szwecję, zwiększa się bez przerwy. W niektórych częściach kraju termometr wskazuje już 53 stopnie Celsjusza poniżej zera. Wskutek mrozu zostały uszkodzone połączenia telefoniczne i telegraficzne. Szereg fabryk i tartaków wstrzymało pracę.

Podróż Woldemarasa.

Kowno. (PAT.) Woldemaras wyjechał dnia 24 b. m. do Berlina. Towarzyszą mu ministrowie finansów Tubeli i rolnictwa Aleksa.

Wybuch wulkanu.

Haga. (PAT.) Wybuchł wulkanu kratora w cieśninie morskiej pomiędzy Sumatrą a Jawą przybrał tak groźne rozmiary, że rząd indyjski wezwał ludność do schronienia się. Ludność nadbrzeżna uciekła w popłochu.

Krater, który od roku 1883 leżał poniżej powierzchni morza, wylania się teraz powoli z wody. Istnieje obawa dalszego wybuchu.

Dziwny zegar.

Bern. (PAT.) W Neuburgu w Szwajcarii inżynier Jan Leon Reuter skonstruował zegar, poruszany przez energię, osiaganą ze zmiany temperatury i ciśnienia atmosferycznych. Zegar taki chodzić może z górą 10.000 lat.

dość naszą woleliśmy odczekać dalszych wypadków, podobnych do zaborskiego, nie znalazła ani zrozumienia, ani łaski u prasy niemieckiej. Gliwicka „Oberschlesische Volksstimme” w nr. 20 z dnia 20 b. m. oburza się na nas, że w sprawozdaniu ogólnym z

uroczystości gwiazdkowych w naszym styczniowym numerze szkolnym nie wspomnieliśmy nic o Zaborzu. Może na podstawie niniejszego artykułu „Volksstimme” zrozumie, czemu nie pisaliśmy nic o tej jaskółce zaborskiej.

Wiadomości polityczne

Z Niemiec.

Stresemann a sprawa kilońskiego transportu broni.

Berlin. (PAT.) Na posiedzeniu komisji budżetowej Reichstagu z d. 24. bm. min. Stresemann uczestniczył po dłuższej przerwie po raz pierwszy w obradach parlamentarnych, odpowiadając na interpelację komunistyczną w sprawie wykrycia transportu broni niem. do Chin na pokładzie parowca norweskiego. Minister zapowiedział, że urząd spraw zagr. otrzymał od kierownictwa marynarki niem. oficjalną deklarację, zaprzeczającą jakoby jakieś instancje oficjalne w kierownictwie marynarki miały brać udział w akcji przemykania broni do Chin.

Utrudnienie tworzenia partji karłowatych.

Berlin. Niezadługo odbędą się wybory w Niemczech, posłowie większych partji, chcąc zapobiec rozstrzeleniu się głosów i niepotrzebnemu bieg rozstrzeleniu się głosów i niepotrzebnemu magać się ustawy, utrudniającej tworzenie się partijek. Między innymi do zgłoszenia nowej partji będzie potrzebna dostarczenia podpisów w liczbie połowy głosów, potrzebnych do prawomocnego wyboru posła. Zgłaszający nową partję winien złożyć pewną sumę pieniędzy na koszt.

„Germania“ o przyjeździe Woldemarasa.

Berlin. (PAT.) „Germania“, omawiając zapowiedziany przyjazd premiera litewskiego Woldemarasa do Berlina, zwraca uwagę, że w polityce litewskiej, prowadzonej w Kłajpedzie, do tej pory nie zaznaczył się żaden zwrot na lepsze. Dziennik podkreśla, że nerwowość prasy polskiej w związku z zapowiedzią rokowań niemiecko-litewskich jest zupełnie nieuzasadniona, ponieważ przedmiotem rokowań berlińskich będzie poza kwestjami drobnej wagi tylko traktat rozjemczy, podobny do traktatu, jaki istnieje między Niemcami a Polską, jak również handlowy, który ma być podobny do przyszłego traktatu polsko-niemieckiego.

Kolejowa konferencja polsko-niemiecko-sowiecka.

Warszawa. (PAT.) Dnia 26. bm. rozpoczyna się w Berlinie konferencja polsko-niemiecko-sowiecka w sprawie bezprzeładunkowej komunikacji dla transportów, idących przez Polskę do Niemiec, Rosji i z powrotem.

Albert Thomas w Berlinie.

Berlin. (PAT.) Przybył tu d. 24. bm. dyr. Międzynarodowego Biura Pracy p. A. Thomas, który rozpoczął konferencje w kwestiach polityczno-społecznych z ministrem pracy Rzeszy niemieckiej.

Srodkowo-niemiecki strajk metalowy.

Berlin. (WTB.) Liczba strajkujących robotników srodkowo-niemieckiego przemysłu metalowego dosięga 25 tysięcy. Niemiecki minister pracy czyni starania doprowadzić do ugody między robotnikami a fabrykantami.

Wypowiedzenie taryfy płacy i pracy w Zagłębiu Ruhry.

Essen. (WTB.) Związki zawodowe Westfalii i Nadrenji postanowiły na dzień 30 kwietnia br. wypowiedzieć taryfę płacy i pracy.

Z Polski.

Plan rozbudowy Gdyni.

Warszawa. (PAT.) Przed kilku dniami odbyło się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu posiedzenie stałej komisji międzyministerjalnej dla spraw rozwoju portu i miasta Gdyni. Na posiedzeniu tem omówiono szereg spraw tak dla portu jak i miasta Gdyni. W opracowaniu jest projekt planu strefowego. Miasto Gdynia podzielone ma być na 5 stref hutowalnych. Wielkie znaczenie dla portu ma budowa kolei Bydgoszcz-Gdynia i związana z tem kwestja zdolności przepustowej kolei. Wnioskując z dotychczasowego tempa budowy portu należy przypuszczać, że budowa pierwszej części portu ukończona będzie do roku 1920. W końcu uchwalono rezolucję, tyczącą zwiększenia zdolności linii Śląsk-Bałtyk.

Dziennik czeski o mniejszościowej polityce Polski.

Praga. (PAT.) „Czeskosłowenska Republika“ zastanawia się w artykule wstępnym nad stanowiskiem, jakie zajmują mniejszości narodowe w Polsce w nadchodzących wyborach do parlamentu. Pismo zaznacza, że stosunek do państwa tych mniejszości za obecnych rządów znacznie się poprawił. Wynikiem wolnościowej polityki rządu jest podkreślanie przez znaczną część mniejszości lojalności dla Rządu a nawet okazywanie chęci do współpracy. Dziennik zwraca uwagę, że wkrótce po powstaniu Państwa Polskiego mniejszość czeska musiała swą lojalność zapłacić poważnymi ofiarami w zakresie szkolnictwa. Działo się to — pisze dziennik — za dawnych rządów. Obecnie sytuacja znacznie się poprawiła i Czesi w Polsce pójdą do urny wyborczej za Rządem.

Ze świata.

Wizyta rumuńskiego ministra w Rzymie.

Rzym. (PAT.) Przybył tu rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu, witany na dworcu przez przedstawicieli włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych, przedstawiciela Rumunii, oraz personel poselstwa rumuńskiego.

Rzym. (PAT.) Podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych odwiedził przybyłego do Rzymu rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Titulescu, który w południe przyjęty został przez Mussoliniego i odbył z nim utrzymaną w tonie serdecznym rozmowę.

Medjolan. (PAT.) Rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu oświadczył przedstawicielowi „Corriere dela Sera“, że zamierza pozostać w Rzymie do piątku gdzie będzie gościem rządu włoskiego a następnie odwiedzi Brianda i Stresemanna. Minister Titulescu chce przedstawić stolicom Europy szczerą

chęć Rumunii do współpracy pokojowej. Udał się do Rzymu — oświadczył minister rumuński, — aby otworzyć oczy i lojalnie porozumieć się z Mussolinim w sprawie interesów obu państw. Spodziewam się, że stosunki włosko-rumuńskie dzięki tej wymianie zdań wzmocnią się i rozszerzą. Polityka Małej Ententy ma na oku wyłącznie cele defenzywne, tak samo zresztą, jak i nasze przymierze z Polską.

Stabilizowanie franka.

Jak z Paryża donoszą, rząd francuski zamierza po wyborach do parlamentu stabilizować pieniądź francuski. Frank ma zatrzymać obecny swój kurs a Bank Francji obowiąże się, że za każdego franka papierowego wypłaci piątą część wartości, jaką frank miał przed wojną. Oczywiście kapitałisci francuscy ponieśli by przez to znaczną szkodę, a ponieważ Francja posiada bardzo wielu małych kapitalistów, przeto rząd przewiduje dla nich pewne odškodowanie za stratę.

Nota Małej Ententy do Ligi Narodów.

Białogród. (PAT.) Wobec sprzecznych wiadomości, nadchodzących z Paryża i Genewy w sprawie noty państw Małej Ententy, wysłanej w związku z aferą przemykania broni do Węgier, tutejsze koła polityczne twierdzą, iż nota ta zawiera również bezpośrednie życzenia wysłania komisji inwestygacyjnej (kontrolnej) do Węgier.

Chłopi rosyjscy powstają przeciw komunistom

Okolo jeziora Ładoga działa od dłuższego czasu dobrze zorganizowana powszechna banda chłopska chłoborobów. Organizacja ta walczy z komunistami. Ostatnio we wsi Nosowskoje zamordowano 65 komunistów. Okrucieństwo tej organizacji, według słów sowieckiego doniesienia urzędowego, przechodzi wszelkie wyobrażenia. Po długich walkach udało się władzom sowieckim organizację tą uściszkoliwić. Ma ona obecnie stanąć przed trybunałem sprawiedliwości. Na ławie oskarżonych ma zasiąść 26 partyzantów. Wśród świadków jakich powołuje oskarżenie znajduje się wielu komunistów, którzy mieli do czynienia z działalnością bandy.

Dalsze zesłania opozycjonistów sowieckich.

Donoszą z Tyflisu, iż przeprowadzono dalsze masowe aresztowania wśród opozycjonistów gruzińskich. Ogółem aresztowano w ciągu trzech dni ostatnich 90 opozycjonistów i stu kilkudziesięciu bezpartyjnych, oskarżonych o współdziałanie z agitacją antysowiecką. Znaczna część aresztowanych ma zostać deportowana.

Dom specjalny dla optyki i fotografii



Skład szkieł Zeiss'a

Okularnik - Pickart

Bytom G.-S.

ul. Tarnogórska, narożn. ul. Browarnej

Telefon nr. 1278.

W lasach i puszczech amerykańskich.

20)

—

(Ciąg dalszy).

— Panie Shatterhand, lepiej się nie opierajcie! Zgódźcie się na to! Sięgnę teraz do waszej kieszeni.

Podszedł jeszcze bliżej i wyciągnął ręce. Na to ja uderzyłem go mojami, chociaż były związane, pod brodę tak, że padł wstecz na ziemię.

— Uff! — zawołało kilku czerwonoskórych z widocznym zadowoleniem.

Tangua jednak był innego zdania, gdyż zawołał:

— Ten pies broni się, chociaż skrępowany! Zwiążcie go tak, żeby się nie mógł ruszyć i wyjmijcie mu potem z kieszeni mówiący papier!

Na to przemówił nareszcie po raz pierwszy syn jego, Pida:

— Ojciec mój, wielki wódz Kiowasów, jest mądry i sprawiedliwy; wysłucha on słów swojego syna.

Dotychczas mówił stary jakby w stanie nieobecności duchowej, a teraz rozjaśniło się jego oko. Spojrzał, pogodnie na Pidę, a kiedy odpowiedział, głos jego nie brzmiał już tak ponuro:

— Czemu syn mój mówi te słowa? Czy to nieślusne, czego żądała blada twarz, Santer?

— To jest nieślusne. Nie Santer zwyciężył Old Shatterhanda, lecz my. Old Shatterhand zaniechał wszelkiej obrony, nie skaleczył nikogo z nas, lecz poddał się mnie dobrowolnie. Czym zatem jest jeńcem? Do kogo tedy należy koń jego, broń i wszystko, co miał przy sobie? Do mnie! Pozyskałem wielką i cenną zdobycz. Wobec tego jak może Santer żądać mówiącego papieru?

— Ponieważ ten papier jest jego własnością.

— Czy potrafi to udowodnić?

— Tak jest. On pojechał do Mugworthills, aby go znaleźć, ale Old Shatterhand go uprzedził.

— Skoro go szukał, to musi wiedzieć, co zawiera. Niechaj Santer nam wyjaśni, jakie słowa są na tym papierze.

— Tak, niech to uczyni. Jeśli mu się to uda, to papier może być tylko jego własnością.

To wezwanie, zwrocone do Santera, wprawiło go w niemałe zmieszanie. Wprawdzie mógł on się domyślać, że treść tych kartek odnosiła się do złota, schowanego w Nugget-tsi, ale jeśli tak był twierdził, a pokazało się coś innego, to byłby skłamał. A gdyby nawet rzeczywiście nie pomylił się, to mimoto byłby nie wyjawiał tego, gdyż zależało mu z pewnością na tem, żeby być wyłącznym właścicielem tajemnicy. Spróbował tedy wykrętu:

— To, co zawiera mówiący papier, ma znaczenie tylko dla mnie samego. Ze jest mój, tego dowiodłem tem, że jeździłem do Mugworthills. Ze Old Shatterhand znalazł go przedemną, to czysty przypadek.

— Rozumnie powiedział — oświadczył Tangua. — Mówiący papier jest jego własnością.

Należało mi teraz zwrócić słowo, w twarzy młodego wodza bowiem zauważyłem, że sprawa ta i dalszy jej przebieg jest dla niego obojętny.

— Tak, to było rozumne — rzekłem — lecz nie prawdziwe. Santer nie przybył do Mugworthills dla tego papieru.

Sary wódz drgnął na dźwięk mojego głosu jak człowiek, lekający się niebezpieczeństwa, i syknął do mnie z nienawiścią:

— Ten pies śmierdzący znowu zaczyna szczeleć, ale to mu nic nie pomoże!

— Pida, młody i waleczny wódz Kiowasów, zażyczył przedtem, że Tangua jest mądry i sprawiedliwy — ciągnąłem rzecz dalej. — Jeśli to prawda, to nie postąpisz stronniczo. Powiedz tedy, czy podejrzewałeś mnie o kłamstwo?

— Nie. Old Shatterhand jest najniebezpieczniejszą

ze bladych twarzy i moim wrogiem najgorszym, lecz nigdy nie był dwujęzyczny.

— To dowiedz się zatem, że nikt inny nie mógł wiedzieć, gdzie papier leżał, oprócz mnie. Santer nie miał o tem pojęcia i nie ja, lecz on, był przypadkowo przy tem, gdy go znalazłem. Spodziewam się, że mi uwierzysz.

— Tangua przypuszcza, że Old Shatterhand nie kłamie, lecz Santer twierdzi także, że prawdę powiedział. Jak mam rozstrzygnąć tę rzecz, ażeby postąpić sprawiedliwie?

— Dobrze jest, kiedy się sprawiedliwość łączy z rozumem. Santer bywał często w Mugworthills, szukał tam złota, ale nic nie znalazł; Tangua wie o tem, gdyż sam pozwolił mu szukać. On i tym razem był tam tylko dla złota.

— To kłamstwo — huknął ze złością Santer.

— To prawda — odpartem — Niech Tangua spyta tamte trzy blade twarze! Santer sprowadził ich, żeby mu pomogli w poszukiwaniach.

Na wezwanie starego Gates, Clay i Sumner potwierdzili prawdziwość moich słów. Wtedy Santer podjął jeszcze ostatnią próbę:

— A mimoto ja byłem tam dla papieru! Prawda, że chciałem także szukać przy tej sposobności nuggetów i sprowadziłem sobie tych trzech ludzi do pomocy, lecz o papierze nie im nie wspominałem, gdyż tylko mnie wolno było o tem wiedzieć. To była tajemnica.

Teraz znowu zmienił swe zapatrywanie stary wódz i zawołał:

— W takim razie obaj mają słusność! Cóż mam począć?

— Posłuchać swego rozumu — odrzekł m. — Niechaj Santer sam powie, czy ten papier ma dla niego wartość, czy nie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wpływy niemieckie na Bałkanach.

(C. P.) Niemcy zagraniczą traktowani są przez wybitnych polityków niemieckich jako roznosiciele niemieckich wpływów politycznych gospodarczych, i kulturalnych. Każdy Niemiec zagranicą stanowi „ogniwo w łańcuchu, który spaja niemieckie gospodarstwo z rynkami zagranicznymi“. A za wpływami gospodarczymi konsekwentnie mają iść wpływy kulturalne niemieckie, zwalczając wpływy inne. Jest to stare hasło, zmienione tylko po wojnie w swej formie.

W „Chemnitz'er Tageblatt“ (Nr. 6) przed niedawnym czasem ukazała się korespondencja niejakiego dr. W. Spohr'a z podróży przez Bałkany. Podróż ta rozpoczęła się od Węgier, szła dalej przez Jugosławię i Bułgarię, kończąc się na Turcji.

Na Węgrzech poraz pierwszy spotyka dr. Spohr kolonie niemieckie. Mimo zmadziaryzowanych imion i nazwisk, mimo zmadziaryzowanych nazw wiosek niemieckich, mimo całej polityki węgierskiej, która zmierzala do wynarodowienia Niemców, olbrzymia część ich pozostała na swych stanowiskach. Autor oblicza ją na pół miliona dusz.

Silne kolonie niemieckie spotyka autor w swej drodze po Jugosławię. Spotyka tu również całe wsie szwabskich i południowo-niemieckich kolonistów, którzy zachowali swe narodowe oblicze, obejmując szeregi terenów dzisiejszej Rumunii. Autor liczy ich ogólną sumę na 8—900.000 ludzi. Ale żywioł niemiecki nie ogranicza się bynajmniej do zwartych osiedli kolonizacyjnych. Zarówno w stolicy — Belgradzie, jak w najbardziej zapadłych kątach kraju wszędzie można spotkać Niemców. „Z południa i z zachodu wciska się do kraju tysiącami kanałami — coraz bardziej element niemiecki, a wraz z nim pływ niemiecki.“ „Pomimo swej politycznej przyjaźni z Francją należy Jugosławię bezwzględnie do obszaru językowych wpływów niemieckich na Bałkanach...“ Autor ma nadzieję, że wpływ niemiecki będzie się stale powiększał.

Gorzej przedstawia się sprawa w Bułgarii, która stanowi jakby przecięcie się wpływów językowych francuskich i niemieckich na Bałkanach. Autor dostrzega jednak duże sympatie w narodzie bułgarskim dla narodu niemieckiego i to go niewątpliwie pociesza w spoglądaniu w przyszłość. I tu zresztą spostrzega silne wpływy niemieckie.

W Turcji wpływy francuskie górują jeszcze nad wpływami niemieckimi. Autor uważa to za zjawisko zupełnie naturalne, przypominając, iż przed wojną miała Francja w Turcji 300 szkół francuskich. Ale i tu, na pocieszenie, umie wynaleść autor jakiś punkt świadczący o tem, iż wpływy niemieckie, choć powoli, zaczynają się odradzać. Zwraca on szczególną uwagę na teren turecki, stwierdzając, iż jest on dla państwa niemieckiego pomyślniejszym niż dla każdego innego.

Tak to sobie razem podróżują po Bałkanach przedstawiciele przemysłu niemieckiego i „Verein für das Deutschtum im Ausland“, badając pole do obecnej i przyszłej politycznej, gospodarczej i kulturalnej ekspansji niemieckiej na Bałkanach.

Jak z wywodów korespondenta wynika, najwidoczniejszą „kociół Bałkański“ dla państw niemieckich przedstawia się wcale pomyślnie.

Bierz przeciw kaszlowi, chrypcie i zaflegmieniu

Faya prawdziwe sodeńskie pastylki mineralne

Wyplata rent na luty.

Wyplata rent wojskowych na miesiąc luty odbędzie się w urzędach pocztowych w sobotę, dnia 28 stycznia. Po 28 wyplata rent wojskowych odbędzie się przy okienkach pocztowych tylko do 4 lutego. Do tego dnia nieodebrane renty zostaną odesłane do Urzędu Opieki. — Wyplata rent inwalidzkich i unfalowych itd. odbędzie się dniami 1 lutego.

Uwartościowanie rent w markach, nie w złotych.

Małżonek i żywiciel skarżących uległ nieszczęśliwemu wypadkowi wskutek zaccadzenia w maju 1917 roku w zakładach huty „Bismarck“ w Wielkich Hajdukach. Zaccadzenie spowodowało śmierć robotnika. Po dłuższym procesie stwierdzono przez prawomocny wyrok z dnia 23 czerwca 1923 r., że oskarżona huta (Bismarckhütte A. G.) jest zobowiązana wynagrodzić skarżącym wszystkie straty, które powstały wskutek śmiertelnego wypadku żywiciela. Ponieważ huta „Bismarck“ przypadła do Polski, żądają za czas od 1 marca 1924 według obliczenia sądowego (richterlichem Ermessen) uwartościowaną sumę: od 1 marca 1924 r. do 31 grudnia 1925 r. wypłaty 10 000 złotych, na przyszły czas miesięczne renty, mianowicie 113,337 i 450 złotych, stosownie do wieku skarżących (Klägerinnen). Sąd krajowy (Landgericht) w Bytomiu i Sąd Apelacyjny (Oberlandesgericht) we Wrocławiu przyznały skarżącym o wiele niższe renty w złotych i umowy odprawne (Abfindungsverträge). Na skutek rewizji skarżących Sąd Rzeszy w Lipsku (Reichsgericht) zniósł wyrok wrocławskiego Sądu Apelacyjnego, a sprawę, o ile przyznano na korzyść skarżących, przesłał z powrotem do wrocławskiego Sądu Apelacyjnego celem dalszego rozpatrzenia i załatwienia. Z przyczyn należy wymienić: swoją siedzibę w czasie, gdy zdarzył się ów nieszczęśliwy wypadek, na terenie niemieckim, przeto pretensja (Anspruch) na odszkodowanie urosła w walucie niemieckiej. Najpierw obliczało się ono w markach papierowych, lecz o ile wchodzi w rachubę późniejsze czasy, to musi nastąpić obliczenie na podstawie ustawy o uwartościowaniu (Aufwertungsrechtsprechung). Szkodę (Schaden) należy przeto ustalić w markach złotych — Reichsmark. Skarżący żądają wprowadzenia odszkodowania w złotych (polskiej walucie), lecz one domagają się odszkodowania w złocie, a więc w pełnowartościowej walucie (wertbeständiger Währung). Lecz wartość złotego zmniejszyła się kilka razy w ciągu ostatnich lat, przeto nie stanowi walute pełnowartościową. (Powyższą notatkę zawierał ostatni numer „Reichsgerichtsbriefe“ — Red.)

Z Śląska Opolskiego.

Wieczornica Towarzystwa Młodzieży.

Bytom. W niedzielę, dnia 22 bm. odbyło Tow. Młodzieży im. św. Stanisława Kostki w Bytomiu swoją pierwszą wieczornicę na sali p. Pawelczyka na Rozbarku. Wieczornicę zagał przez hasłem „Cześć Młodzieży“, wskazując w przemówieniu krótko na cele Towarzystwa i nawołując młodzież do łączenia się w jego szeregi. Następnie wygłosił druh Nowak deklamację. Chór Tow. Młodzieży wystąpił pod batutą p. Tondery z dwiema pieśniami na cztery głosy. Za śpiew dziękowała publiczność burzą oklasków. Następnie odbył się teatr, który odegrali amatorzy Tow. Młodzieży im. Stanisława Kostki w Bytomiu. Komedyjki ze śpiewami pod tytułem „Słowiczek“ amatorzy odegrali doskonale. Także i druga sztuczka „Fatalna Kielbasa“ nie pozostawiła nic do życzenia pod względem sprawności. Amatorzy wywiązały się z poszczególnych ról bez wyjątku dobrze, to też publiczność za występy dziękowała burzami oklasków. Towarzystwo Młodzieży Katolickiej im. św. Stanisława Kostki tym pierwszym występem swoim wykazało swoją sprawność organizacyjną a przede wszystkim swoją żywotność. Po przedstawieniu teatralnym odbył się bal kostjumowy. Młodzież cieszyła się wyśmienicie. Pomiedzy wielką ilością kostjumów podpadły mile i zachwycająco śliczne kostjumy rozbariskie, w które grupa druchów Towarzystwa Młodzieży się ubrała. Zabawa odbyła się od początku do końca w spokoju i tchnęła wesołością i swojskością. Wszyscy uczestnicy z tej pierwszej uroczystości Tow. Młodzieży Katolickiej im. św. Stanisława Kostki w Bytomiu odnieśli miłe wrażenie i byli bardzo zadowoleni.

Urządzenia dobroczynne u Ballestrema.

Bytom. W jednym z poprzednich numerów donieśliśmy, że pomiędzy zarządem przedsiębiorstwa kopalnianych Ballestrema a urzędnikami zatrudnio-

nym na kopalni „Kastellengo“ toczy się walka o zapłatę nadszyciła względnie nadgodzin. Zarząd kopalni „pozwala“ na nadgodziny, lecz gdy ma płacić, wskazuje na regulamin tantjemowy. Lecz mniejsza o urzędników, którzy wyłącznie są Niemcami lub renegatami, którzy czują „fest“ po niemiecku. Nam chodzi o robotników. Dziś kilka słów o czystości mieszkaniowych w „pańskich“ domach Ballestrema. W roku 1911 wynosiło komorne za dwa pokoje i kuchnię 7,50 marek. W kwietniu 1914 roku 10 mk. włącznie za wodę i ogródek. Za pokój i kuchnię w roku 1911 sześć marek, 6,50 do 7,50 mk. w kwietniu 1913 r. Dziś wynosi czynsz mieszkaniowy tylko za dwa pokoje i kuchnię 24 mk. Za jeden pokój i kuchnię 18 marek. Jeżeli według ustawy (Reichsmietengesetz) czynsz komorny w obecnym czasie wynosi 120 procent w stosunku do czynszu przedwojennego, to warto się zapytać, na czym zarząd Ballestrema tak wysokie komorne uzasadnia. Warto się też zapytać, czy zarobki robotników zatrudnionych u Ballestrema powiększyły się tak jak czynsz komorny, który muszą płacić.

Żywa pochodnia.

Miechowice, pow. bytomski. Pomimo ostrzeżenia powtarzanego stale w gazecie, że przy rozniecaniu ognia w piecu nie należy używać spirytusu lub nafty, nasze gospodynie leją okowite do pieca, gdy wilgotnych patyków nie mogą podpalić. A ileż to nieszczęść zdarzyło się już z powodu dolewania spirytusu do pieca, lecz kobiety często przedtem nie uwierzą — aż się przekonają, niestety ze szkoda własnego zdrowia. W Miechowicach zdarzył się znów godny pożałowania wypadek przy dolewaniu spirytusu do pieca w mieszkaniu wdowy Marji Żyła. Wymieniona wdowa rozpalala ogień, przyczem z butelki lała na patyki okowite. Naraz butelka eksplodowała i nieszczęsna kobieta zmieniła się w żywą pochodnię. Żyłkowa doznała tak ciężkich poparzeń, że odwieziono ją do szpitala. O jej wyzdrowieniu należy wątpić.

Napad na kobietę.

Miechowice, pow. bytomski. Gdy zameżna C. z Miechowic przechodziła wczesnym rankiem obok kopalni „Elżbiety“ na terenie starych hałd, została napadnięta przez jakiegoś bydlaka, który kobietę usiłował zgwałcić. Na krzyk napadniętej przybiegł na miejsce wypadku pewien przypadkowo przechodzący mężczyzna, który zbrodniarza spłoszył. Pomimo natychmiastowego pościgu niebezpieczny osobnik zbiegł.

Zebranie Inwalidów i wdów w Mikulczycach.

Mikulczyce, pow. bytomski. Przy licznych udziałach odbyło się tutaj w zeszłą niedzielę zebranie inwalidów i wdów z poreki związku górnośląskiego. Referent p. Musioł wygłosił ciekawy wykład na temat jak inwalidzi i wdowy powinni postępować, aby otrzymali to, co im się słusznie należy. Dzięki zabiegom p. Musioła udało się po dwuletniej walce przeprowadzić, że tutejszą szkołkę prac ręcznych, w której dziatki uczą się wyrabiać różne rzeczy, została uznana jako zakład nauki zawodowej. Dziatki uczęszczające do tej szkołki otrzymują zapomogę ponad 15 rok życia. Centralverband, który tutaj ma swoją filję, nie może poszczycić się takimi sukcesami. Z tego powodu inwalidzi i wdowy powinni w własnym interesie należeć do związku górnośląskiego, a nie do Centralverbandu, który swą siedzibę ma w Berlinie. Zaznaczyć należy, że na dzisiejszym zebraniu stwierdzono, że kierownik górnośląskiego związku nigdy nie wypowiedział się w ten sposób o opale dla inwalidów, jak to powiedział nowowypieczony urzędnik socjalistycznego Centralverbandu. — Starszy bractwa kopalni „Abwehr“ oznajmił, że od 1 lutego br. wszystkie pensje dla wdów i inwalidów będą przez pocztę przesyłane. Zarazem doniósł, aby ojcowie posiadający chore dziatki, celem przyjęcia i przesłania ich do zakładów zdrowotnych do niego zawczasu się zgłosili. Uczestnik.

Czarownica przed sądem.

Zabrze. Powiększony sąd ławniczy w Zabrze rozpatrywał sprawę 71-letniej wdowy R. z Biskupic. Owa starowina jest sławną w całej okolicy, że leczy ludzi i zwierzęta przez zażęgniwanie lub odpędzenie czarów. Jest też mistrzynią w kładzeniu kart, z których czyta przyszłość. Ze staruszka „czaruje“ oraz czyta z kart przyszłe zdarzenia, nic w tem dziwnego, bo musi przecież żyć i jakoś zarabiać. Natomiast dziwić się należy, że są ludzie, którzy w te brednie wierzą i starej dobrze zapłacą. Pewnej kobiecie powiedziała, że pewna kobieta zada jej ciężką chorobę. Lecz jeżeli zapłaci jej (owej starej wiedźmie) 36 marek, to owa choroba przejdzie na teściową interesentki. Owa kobieta, która mieszka w Województwie Śląskiem, prosiła, aby się zadowolila 26 markami, gdyż więcej nie posiada. Wiedźma „zadowolila“ się tą sumą — no i kobieta nie zachorowała. Na rozprawie sądowej stwierdzono kilka podobnych oszustw, popełnionych przez podsędną. Sąd skazał ją na 5 miesięcy więzienia, lecz kara będzie jej darowana, jeśli przez 5 lat nie popełni kargodnego czynu.

Czwartek

26

stycznia

Sw. Polikarpa, bisk. męczennika
† 169

Sw. Pauli, wdowy † 404.

SŁOW.: SKARBIMIR.

Błogosławiony... Bóg... który sam czyni dziwne rzeczy i błogosławione Imię Majestatu Jego na wieki. (Psalm LXXI 18. 19.)

Zdanie: Zawsze mię żywiła ręko moja! Kto Bogu ufa i pracuje, do ostatniej starości nędzy nie uczuje. S. Szymonowicz.

Wiadomości potoczne.

Wsparcie na bezrobocie a czynsz mieszkaniowy. Według nowej ustawy o ubezpieczeniu bezrobotnych część wsparcia może być przyznana przez dostarczenie środków żywnościowych lub w innej formie (Sachleistung, Sachnutzung). Pod słowem „Sachnutzung“ należy rozumieć zapłatę czynszu komornego przez kasę Urzędu Pracy. Według orzeczenia prezydenta nowego państwowego zakładu dla pośrednictwa pracy i ubezpieczenia bezrobotnych jest wolno, że w nadzwyczajnych wypadkach część wsparcia zostanie wypłacona gospodarzowi na pokrycie czynszu mieszkaniowego. Rozstrzygnięcie w tym wypadku przysługuje kierownikowi Urzędu Pracy. Oczywiście, że może się to stać tylko wówczas, gdy takie wdarcie się w prawa majątkowe bezrobotnego leży w interesie jego rodziny, na przykład, gdy bezrobotny zwykle znaczną część wsparcia przepije, a potem nie może zapłacić czynszu, albo też gdy nie chce uiścić komornego ze złości lub lekkomyślności.

Nieszczęśliwe wypadki na kopalniach.

Zabrze. Zatrudniony na kopalni „Królowej Ludwiki” robotnik fedrunkowy Paweł Urbiczek został przysypany przez spadające węgle, przyczem doznał ciężkiego okaleczenia. — Również przez spadające węgle został okaleczony robotnik fedrunkowy Fr. Namschler z ulicy Stollenstrasse. — Na kopalni „Konkordia” doznał ciężkich okaleczeń robotnik fedrunkowy Fr. Marx.

Proces o sprzeniewierzenia pieniędzy gminnych.

Kamień, pow. strzelecki. Sąd ławniczy w Opolu rozpatrywał po drugi raz sprawę 62-letniego wybięranego Kosmały z Kamienia. Akt oskarżenia zarzucił podsądnemu sprzeniewierzenia na szkodę kasy gminnej. Rozprawa trwała 5 godzin. Ówczesny naczelnik gminy, który był wmieszany w tę sprawę, zmarł w międzyczasie, przeto przeciw niemu skargi nie wytoczono. Sprzeniewierzenia popełniano przez fałszowanie książek rachunkowych w latach 1924 do 1925. Dokładnej sumy ustalić nie zdołano i po 5 godzinnej rozprawie prokurator wniósł z tego powodu o uwolnienie oskarżonego Kosmały. Sąd jednakowoż był przekonany o jego winie i skazał go na 8 miesięcy więzienia. Lecz ze względu na wiek Kosmały, który ma 62 lata, przyznano mu darowanie kary po 3 latach, jeśli zapłaci 100 marek. Sprzeniewierzenia zostały wykryte przez obecnie urzędującego pisarza gminnego, nauczyciela Polańskiego.

Zasądzeni za krzywoprzysięstwo.

Mokre Łany, pow. strzelecki. Robotnicy Jan Sklorz i Alojzy Żyłka z Mokrych Łan brali udział w napadzie rabunkowym w roku 1923. Na rozprawie przeciw głównym sprawcom zeznawali jako świadkowie i zaprzeczali pod przysięgą, że brali udział w napadzie. Lecz później „pisknęli” to i owo przed innymi ludźmi, co miało ten skutek, że znaleźli się na ławie oskarżonych. Sąd przyszedł do przekonania, że nie należało ich zaprzysiądz jako możliwych współników, przeto przyznał im łagodzące okoliczności. Sklorz został skazany na półtora, Żyłka na jeden rok i trzy miesiące więzienia.

Pożar stodoły.

Malina, pow. opolski. Prawdopodobnie wskutek podpalenia wybuchł pożar w stodole rolnika Jana

Matuszki. Gdy pożar spostrzeżono, cały budynek był już ogarnięty przez płomienie. W stodole znajdowało się młócone i niewymłócone zboże oraz maszyny rolnicze. Stodoła spaliła się doszczętnie.

Krwawa bijatyka na zabawie tanecznej.

Warłów, pow. dobrodzieński. W tutejszej gminie odbył się kurs gotowania dla dziewcząt. Oczywiście, że językiem porozumiewawczym na kursie był język niemiecki, chociaż uczestniczki mówią w domu wyłącznie po polsku. Kierowniczką pani Neumann urządziła na zakończenie kursu zabawę taneczną. Z początku szło wszystko dobrze, zabawa odbywała się spokojnie. Ponieważ w Warłowie zdarzają się często krwawe bijatyki, przeto do Warłowa posłano starszego żandarma Teichmanna, aby zabawę dozorował. Pod koniec zabawy wywiązała się sprzeczka pomiędzy uczestniczkami. Gazety niemieckie piszą, że spór powstał z powodu politycznych przeciwności. Czy to prawda, nie wiemy! Spór skończył się krwawą bijatyką. Rozpoczęła się bójka „na śmierć lub życie”. Uczestnicy zabawy, starzy i młodzi (razem około 60 ludzi) obrabiali się wzajemnie kufkami i szlankami. Żandarm i karczmarz napróżno usiłowali zaprowadzić spokój. Gdy żandarm Teichmann usiłował bijących się rozpedzić, poplamiał sobie mundur krwią, tak że wyglądał jak rzeźnik. Po skończonej bijatyce leżały na podłodze sali płaty potarganych ubrań męskich i sukien kobiecych. Zabawę taneczną musiano przedwcześnie przerwać. Epilogiem tej zabawy tanecznej będzie proces przed sądem.

Z życia towarzystw.

Miechowice. W niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 1 po południu odbędzie się Walne Zebranie filii Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, w lokalu pani Schindlerowej. Wszystkich druhów zarząd serdecznie zaprasza.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę

zawsze i wszędzie pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi!

Program radiowy.

Czwartek 26 stycznia.

Katowice fala 422 m.

16,20 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śląsk. — 16,40 Wykład języka polskiego (kurs niższy) — 17,05 Komunikaty — 17,20 Skrzynka pocztowa — 17,45 Transmisja z Warszawy: Audycja literacka — 18,55 Komunikaty 19,15 Rozmaitości — 19,35 Odczyt z cyklu: Podróż do Indji Holenderskiej — 20,30 Transmisja z Warszawy (Koncert wieczorny) — 22,00 Sygnał czasu i komunikaty — 22,30 Transmisja muzyki tanecznej.

Warszawa, fala 1,111 m.

12,05 Utwory Żeromskiego w rocznicę powstania styczniowego — 12,30 Transmisja koncertu dla młodzieży szkolnej z Filharmonii — 15,00 Komunikat meteorologiczny i gospodarczy — 16,25 Komunikat harcerski — 16,40 Kącik dla kobiet — 17,20 Przegląd najnowszych wydawnictw — 17,45 Audycja literacka — 19,05 Komunikat rolniczy — 19,15 Rozmaitości — 20,30 Koncert orkiestry dzieci 22,00 Komunikaty — 22,30 Transmisja muzyki tanecznej — 23,30 Komunikaty.

Kraków, fala 566 m.

12,00 Transmisja hejnału z wieży Mariackiej i komunikatu meteorologicznego — 12,05 Transmisja z Filharmonii warszawskiej — 15,00 Transmisja komunikatu gospodarczego — 16,40 Pogadanka dla pań — 17,20 Odczyt — 17,45 Transmisja z Warszawy — 19,05 Transmisja komunikatu rolniczego 19,15 Rozmaitości — 20,00 Transmisja hejnału z wieży Mariackiej i komunikaty — 20,30 Koncert muzyki rosyjskiej — 22,00 Transmisja z Warszawy — 22,30 Transmisja muzyki tanecznej.

Wrocław, fala 322,6 m.

Głiwice, fala 250 m.

16,30 Koncert — 18,00 Program dla młodzieży — 19,00 Lekcja stenografii — 19,30 Lektura angielska — 20,00 Sztuka ludowa w pięciu aktach „Almenrausch und Edelweiss” — 22,30 Lekcja tańca, następnie do 24,00 muzyka taneczna.

Szanownym Czytelnikom „KATOLIKA” mam zaszczyt donieść, że istniejący w Bytomiu, Plac Cesarza Franciszka Józefa 4 skład mebli pod firmą

Beuthener Möbel-Zentrale

w drodze kupna nabyłem. Ubikacje zostały całkowicie odrestaurowane, i na sposób nowoczesny urządzone. Zapasy towarów są we wszystkich gatunkach i rozmaitych cenach jak najlepiej uzupełnione, tak, że

w środę, 25-go stycznia br. odbędzie się otwarcie

Jeżeli przy tej sposobności pozwolę sobie zwrócić uwagę na moją 40-letnią pracę zawodową, to jedynie dla tego, że Szan. moja Klientela może mieć jak najlepszą obsługę fachową.

Miejsce sprzedaży tylko Plac Cesarza Franciszka Józefa 4

Do składu mebli, noszącego moja nazwę, jako firma, znajdującego się przy ulicy Dworcowej nie jestem już od kilku lat w żadnych stosunkach.

Mistrz stolarski **Constantin Zawadzki**

WYPRZEDAŻ INWENTUROWA

Ubranka dla dzieci do sanecz. 4-częściowe, 44—55 cm. 4.65

Ubrania dla chłopców 45—50 cm. kolorowe, igliczk. wełniane, . . 3.15 i 2.65

Pulowery dla dzieci czysta wełna różno-kolor. 33-55 cm., 3.45 i 2.15

Pulowery dla dziewcząt czysta wełna w modnych kolorach 4.35

Czapki dla dziewcząt kolorowe z akamitu, pluszu, sukna . . 0.43 i 0.28

SI pierzy dla dzieci kolorowe, 30 cm. 0.50

Majtki dla dziewcząt 55—60 cm. 1.25, 45—50 cm. . . . 1.00

Rękawiczki damskie kolorowe, igliczkowe 1.25 i 0.78

Rękawiczki damskie kolor., trykotowe z podszew. 1.25 i 0.88

Rękawiczki dla dzieci białe i kolorowe Para 0.45

Kamaszki dla dzieci kolor., igliczkowe, wielk. 5 Para 0.50

Kamaszki damskie sukienne kolorowe z guzikami 0.75

Ponczochy damskie do polkrag. czysto-wełniane, koloru ciemnego . 1.35

Ponczochy damskie kolor., czysto-wełn. i kaźmirowe 2.65 i 1.75

Emanuel Foerster Bytom G.Śl. ul. Gliwicka Nr. 26.

Kołodziejskie- Urządzenie

składające się z 1 piły pasowej (Bandsäge) komplet, 1 motoru i P. S. z transmisją, 2 stołów stolbrakich, (Hobelbänke) urządza także zapasu drzewa z powodu śmierci korzystnie do sprzedania. Zgłoszenia do Administracji Katolika w Bytomiu pod lit. K. O. 1 184.

Ogłoszenia

każdego rodzaju przyniosą zawsze pożądaną skutek, jeżeli je nadajecie w gazecie, która nietyko w obwodzie przemysłowym, lecz także poza granicą tegoż obwodu jest mocno rozpowszechniona. A zatem ogłaszanie w naszej gazecie przyniesie wam wiele korzyści.

CZYTELNIKI

Ważne uroczystości rodzinne: Zareczyny, zaślubiny, wesela srebrne złote, wspomnienia oosmiertne ogłasza cie w nasz gazecie.

Makulatura (stare gazety)

jest do nabycia u nas „Katolik”, Bytom

Przeprowadzki (Odbiory celne)

Odwożenie ciężarówymi samochodami nskutecznia Sredycja



Tarnogórska szosa 27 (w pobliżu banku Rzeszy) Telefon 247

Bank Rolników

OPOLE, ulica Mikołaja nr. 36a przy kościele farym - Telefon 327
Pocztowe konto czekowe Breslau 7567.
Zyrokonto w Banku Rzeszy.

Bank Rolników

Oddział GLIWICE, ul Farna 11 przy starym kościele - Telefon 4506.

Przyjmuje depozyta na wysoki procent (za 1/2 roczn. wypow. 12% roczn.) i udziela pożyczek na dogodn. warunkach. Załatwia wszelkie interesa bankowe.

Biblijki i Katechizmy

małe i duże poleca Księgarnia nakładowa „Katolika” w Bytomiu

Agitujcie za naszą gazetą!

Walka o Reichsschulgesetz.

Możliwość rozwiązania Reichstagu?

Berlin. (WTB.) W poniedziałek odbyła się konferencja partji rządowych w celu uzgodnienia ich stanowiska na poszczególne sporne jeszcze punkty Reichsschulgesetz'u. Mianowicie sporna jest sprawa świeckich szkół w Badenji i Hesji. Stresmanowa Deutsche Volkspartei łącznie z partjami opozycyjnymi pragnie dla szkół tych zachować czasokres dłuższy niż 5-letni, zanim będzie można je przekształcić na szkoły wyznaniowe. Centrum natomiast stoi na stanowisku, że zmiana ta nastąpić po-

wina jak najrychlej, conajmniej w ciągu 5 lat. Tak Deutsche Volkspartei jak Centrum na konferencji poniedziałkowej nie ustąpiły ani na krok z swoich stanowisk. Widoki osiągnięcia porozumienia są nikłe. Centrum oświadczyło, że wycofa swoich przedstawicieli z rządu, jeżeli nie przeprowadzi swego stanowiska. Wycofanie centrowych ministrów z rządu równałoby się rozwiązaniu Reichstagu, wybory do którego odbyłyby się miały natychmiast. Położenie ogólnie oceniają w Berlinie krytycznie.

Tajemniczy transport amunicji.

Berlin. (PAT.) „Berliner Tageblatt“ donosi: W niemieckim porcie kilonjskim wykryty został tajny transport amunicji przeznaczony rzekomo dla Chin. W związku z tem okazało się, iż w sprawę wmiészani są również członkowie marynarki niemieckiej. Dziennik stwierdza na podstawie wiadomości, otrzymanych z Kilonji, że w sprawę tę wmiészany był m. in. aktywny porucznik marynarki niemieckiej. Protze, oraz wyższy radca rządowy oddziału transportu zamorskiego kierownictwa marynarki niemieckiej, Bouster. Obaj zostali aresztowani.

Wprawdzie, jak zaznacza „Berliner Tageblatt“, usiłowano tłumaczyć aresztowanie ich względami na interesy obrony krajowej. Tłumaczenie to jest tylko pozorne. W rzeczywistości bowiem chodzi w całej tej aferze o korzyści materialne, przyczem pewne oso-

by miały się podobno suto obłowić. Będzie więc zadaniem śledztwa wyjaśnić, na jakie cele przeznaczone miały być zyski z tego interesu.

„Berliner Tageblatt“ zapytuje, skąd urzędnicy i oficerowie republiki mieli czas i możność zajmowania się tego rodzaju podejrzanymi interesami. Wyższy radca Bouster bawił w Kilonji i pertraktował z wszelkimi możliwymi władzami, przyczem pomijał władze celne oraz policję, powołując się w pertraktacjach swoich na ministerstwo Reichswehry. Dopiero potem stwierdzono, że ministerstwo Reichswehry nic nie widziało o tym transporcie amunicji. „Berliner Tageblatt“ wyraża nadzieję, że nowy minister Reichswehry nie będzie tolerował dalej tego rodzaju spraw.

Kongres panamerykański a Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Nowy Jork. (PAT.) Wbrew wszelkim oczekiwaniom nastąpiły pierwsze jawne ataki przeciwko Stanom Zjednoczonym na kongresie panamerykańskim. Mianowicie delegat Meksyku zgłosił do komisji organizacyjnej rezolucję, domagającą się, aby stanowisko przewodniczącego komisji administracyjnej i stanowisko generalnego dyrektora Unii Panamerykańskiej nie było jak dotychczas zastrzeżone dla Stanów

Zjednoczonych, lecz obsadzone corocznie według alfabetycznego porządku krajów. Drugą niespodzianką była mowa delegata Stanów Zjednoczonych Hughesa, wygłoszona na bankiecie. Hughes oświadczył, że Stany Zjednoczone nie uprawiają polityki zaczepnej w Ameryce. Stany Zjednoczone opróżnią Ncaragę i inne kraje, jeżeli tylko będzie zagwarantowany ład przez trwałe rządy.

Dzienniki paryskie zamieszczają sensacyjne doniesienie z Madrytu, jakoby król Alfons hiszpański zamierzał rozwieść się z obecną żoną i wejść w nowe związki małżeńskie. Mówią że król Alfons, mając na względzie okoliczność że jego synowie są dziedzicznie chorymi i z tego powodu niezdolni do rządów, chce ożenić się z księżniczką, którą wydała na świat zdrowego następcę. Z Watykanem prowadzone są już rokowania w sprawie unieważnienia obecnego małżeństwa. W kołach wtajemniczonych wymieniają już nawet nazwisko przyszłej królowej Hiszpanji. Ma nią zostać druga córka księcia Guise którą król Alfons poznał w czasie zaślubin księżniczki Guise z synem księcia Apulji.

Oto skutki zawieranych małżeństw w pokrewieństwie. Przepis Kościoła katolickiego, zabraniający innym zawierania związków małżeńskich w pokrewieństwie do czwartego stopnia nie bywa przestrzegany przez książąt i królów, to też

Król Alfons chce się rozwieść?



widać, że dynastia wydawia potomków chorowitych, niezdolnych do sprawowania rządów nad ludami.

Wiadomości potoczne.

Alkohol skracca życie.

Ogólnie znanym jest zgubny wpływ alkoholu na organizm ludzki. Warto przyglądać się bliżej temu zagadnieniu. — Jak wykazują statystyki urzędowe, ludzie pracujący w zawodach, mających coś wspólnego z wytwórczością i sprzedażą alkoholu, w 25 roku swego życia mają jeszcze do przeżycia co najwyżej drugie tyle, t. j. osiągnają w najlepszym razie 50 rok życia, podczas gdy inni dochodzą do 70, a nawet 80 lat. — Co się tyczy pijaków, a zwłaszcza nałogowych, to jedne towarzystwa ubezpieczeń na życie nie przyjmują ich zgłoszenia, inne znów dają, ogłaszając się kandydatom premje i ułatwienia, o ile zobowiąza się, że alkoholu pić więcej nie będą. Jedno z angielskich towarzystw asekuracyjnych („United Kingdom Temperance and General Provident Institution“) było założone zrazu dla abstynentów, później przyjmowało także i pijących. Używających alkohol było 31.800, a abstynentów 29.100. Okazało się, że od 20 aż do 74 roku życia, śmiertelność u pijących jest o wiele większa, niż u abstynentów; szczególnie wybitnie to występuje w latach 30—55, w których to latach na 100 zmarłych pijących przypadało zaledwie 56 abstynentów. Alkoholizm jako przyczyna przedwczesnej niezdolności do

pracy jeszcze dotychczas należycie nie jest opracowany, a to głównie dlatego, że statystyki skutków alkoholizmu, kryją się często zamaskowane innymi chorobami. Również nie jest dobrze zestawiona statystyka pomiędzy alkoholizmem, a oniekaną nad żebrakami. Badź co badź jednak około 50 proc. żebraków to są nałogowi alkoholicy.

O budowie domów stalowych.

W pewnym czasiomście niemieckim ogłoszono doświadczenia w budowie domków stalowych w Anglii. Mianowicie zarząd miasta Birmingham wypowiada się niekorzystnie o budowie domów mieszkalnych ze stali. Korzty budowy domu stalowego wcale nie są mniejsze od kosztów budowy takiego samego domu z cegieł albo też cementu. Korzystnym jest tylko, że postawienie domu stalowego może być ukończone w ciągu kilku dni, natomiast koszt utrzymania takiego domu są znacznie większe od kosztów domu murowanego, ponieważ odporność płyt stalowych na działania atmosferyczne jest znacznie mniejsza od odporności cegieł lub kamienia. Jako druga niedogodność należy wymienić, że płyty stalowe nie przepuszczają żadnego powietrza oraz wilgości do wnętrza domu, przeto w domach stalowych woda ścieka po ścianach. Złe doświadczenia poczyniono także z żelaznymi ramami w oknach, które rdzewieją. Także odporność na ogień w do-

maci zbudowanych z płyt żelaznych nie jest większa niż w domach murowanych.

Propaganda luterska we filmie.

Katolicy niemieccy protestują głośno przeciwko wyświetlaniu w krajach Rzeszy niemieckiej protestanckiego filmu o Lutrze. Autorem tego obrazu jest fanatyk protestantyzmu, ekskardziejstwa dworu cesarskiego, pastor Doehring. Film Doehringa, to nie niewinna legenda luterska, rzucona na ekran ku po-krzepieniu serc protestanckich, to tchnąca nienawiścią do katolicyzmu, fałszująca historję, obliczona na doraźny efekt propaganda. Przeszłość katolicką przedstawiono w nim jednostronnie i złośliwie. Olbrzymia prace kulturalną zakonów średniowiecza, bez której, jak się wyraził Herder, Europa pozostałaby nadal krainą bagien, błot i dziewiczych lasów, odmalowano w scenach fałszywych i beczelnie tendencyjnych. Sreparowano kłamstwo historyczne, aby osiągnąć cel: wzbudzenie nienawiści do katolicyzmu, gloryfikowanie odszczepieńców, a w istocie podjudzanie społeczności protestanckiej z powodu obawy przed konkordatem i szkołą wyznaniową. — Przypomnieć trzeba, że na kongresie kinematograficznym, odbytym w roku 1925 w Paryżu, powzięto uchwałę, zakazującą produkowania i wyświetlania filmów, które mogą jarzyć uczucia narodowe, moralne i religijne innych narodów.

Z Śląska Opolskiego.

Śmiertelny wypadek na kopalni.

Bytom. Na kopalni szarlejskiej został zabity robotnik, zatrudniony zwożeniem drzewa, Siegmund. Wymieniony robotnik zmarł z powodu uderzenia ciężką, podporą, która się wywróciła.

Zmiana nazwiska.

Bobrek, pow. bytomski. Zamieszkały w Westfalji, a urodzony w Bobrku Alojzy Stefan Trzęśmiech, lat 23, wstydzil się zapewne swego nazwiska, bo za zgodą pruskiego Ministra Sprawiedliwości przezwal się na Schüttler.

Sprostowanie notatki o śmiertelnym wypadku na kopalni.

Wieszowa, pow. bytomski. Piszą nam: W notatce o tragicznej śmierci górnika Joachima Masarczyka w numerze „Katolika“ z dnia 12 stycznia znajdują się mylne podania co do osoby nieboszczyka: „Sp. Joachim Masarczyk pracował i został zabity na kopalni „Prusy“, a na kopalni gliwickiej. Był żonaty nie z wdową po zabitym górniku, lecz przed mniej więcej 5 tygodniami był się ożenił z panną, córką Szczepana Smolarczyka. Od 15 listopada zeszłego roku sp. Masarczyk mieszkał w Wieszowie, a nie w Szymocicach, lecz pochodził z Szymocic. Jego zwłoki pochowano na tutejszym cmentarzu.“

Zastrzelony na granicy.

Zabrze. W niedzielę rano usiłował 19-letni robotnik Hoinisch z Zaborza przekroczyć granicę w pobliżu Szarnafki. Strażak granicy wezwał przechodzącego, aby stanął. Ponieważ Hoinisch nie stanął, strażak strzelił z karabinu i okaleczył go tak bardzo, że zmarł. Trupa Hoinischa przewieziono do kostnicy miejskiego szpitala w Zabrzu.

Zamach dynamitowy.

Biskupice-Zabrze. W nocy z czwartku na piątek nastąpił o godzinie 2 przed klasztorem Sióstr straszny wybuch. Jacyś złooczyńcy założyli przed bramą wchodowa nabój dynamitowy. Od huku wypadło kilka dziesiąt szyb nietylko w klasztorze, ale i w pobliskich domach. Policja śledzi za sprawcami.

Śmiertelny wypadek na polowaniu.

Tworóg, pow. gliwicki. Młody nauczyciel Brunon Kołodziej z Brynku i malarz Antoni K. udali się na polowanie. Gdy każdy stanął na swem stanowisku, usłyszal K., że od strony jego towarzysza padł strzał. Gdy po chwili Kołodziej nie przybył, udał się na jego stanowisko. Młody nauczyciel leżał w kałuży krwi. Po odpięciu wierzchniego ubrania malarz przekonał się, że Kołodziej nie żyje. Śledztwo wykazało, że nauczyciel Kołodziej padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Nabój szrutowy ugodził nieszczęśliwego w krtani i utkwil w głowie.

Znalezienie broni.

Pyskowice, pow. gliwicki. Policja bezpieczeństwa dowiedziała się, że pewien rolnik w pobliskiej Zawadzie przechowyje bezprawnie broń. Urządziła w jego domu rewizję i znalazła karabin wojskowy. Tak sam zabrała u drugiego chłopca w Zaolżanach. Broń skonfiskowano. Obaj będą odpowiadali przed sądem za niedozwolone przechowywanie broni.

Pochwyceni złodzieje.

Koźle. Złodzieje, jacy się zakradli do mieszkania wdowy Rudnerowej i porządnie się obłowili, zostali pochwyceni w Brzegu i osadzeni w tamtejszym wężeniu. Są nimi Leon Klemens i Teodor Stasz, obaj z Koźla.

Sprzedal konia swego pracodawcy.

Jaryszów, pow. strzelecki. Młynarczyk Czaja wypożyczył sobie parę koni i wóz od młynarza Bednarczyka, by jakąś sprawę w Strzelcach załatwić. Przyjechawszy do Strzelca, sprzedał jednego konia pewnemu gospodarzowi z Rozniewatowa za 225 mk. Drugim koniem wrócił do młyna, konia dał do stajni, poczem spakował swój węzełek i uciekł. Dopiero na drugi dzień rano przekonał się młynarz, że mu młynarczyk czmychnął i że tylko jeden koń stoi w stajni. Powiadomiona policja wnet wykryła chłopca, który konia kupił; konia mu odebrano i oddano prawdziwemu właścicielowi; chłop stracił 225 mk., a oszukańczy Czaja uciekł. Dotąd go nie złapano.

Podrabiaacz fałszywych dwumarkówek.

Tworków, pow. raciborski. W ostatnim czasie pojawiały się często gęsto zwłaszcza na targach tygodniowych w Raciborzu fałszywe, podrabiane dwumarkówki. Policja kryminalna zaczęła śledzić za podrabiaaczem i wykryła fałszerza w osobie ucznia kowalskiego w Tworkowie. Podrabiaacz zbiegł przed zaarrestowaniem prawdopodobnie za granicę Śląska Opolskiego.

Gwiazdka.

Sowczyce, pow. oleski. W czwartek zeszłego tygodnia urządzono w naszej wiosce pierwszy raz zabawę gwiazdkową dla polskiej młodzieży. Wieczorek gwiazdkowy zagał pan Wawrzynek z Olesna katolickim pozdrowieniem, poczem przywitał przybyłych rodaków i gości, życząc też wszystkim uczestnikom wszelkiego powodzenia i szczęścia w Nowym Roku. Następnie śpiewaliśmy koledy, których nas nauczył p. Ludyga z Opoli. Po śpiewie nastąpiło rozdawanie podarków gwiazdkowych, które członkowie i goście przyjęli z wielką radością. Następnie rodaczka Frania Tomysówna wygłosiła referat oświatowy. Chociaż nie była to mowa okolicznościowa, to jednak podobala się wszystkim uczestnikom. Po referacie p. T. zostały wygłoszone deklamacje. Na tem skończyła się nasza skromna, lecz jednak miła zabawa gwiazdkowa. — Niestety pośród tutejszej młodzieży jest mało narodowo świadomych młodzieńców i dziewczyn. Wielu nie należy do naszego towarzystwa, za to młodzież smyka się po nocach. Spodziewamy się jednak, że przyszła gwiazdka będzie wspanialsza, bo do tego czasu nasze towarzystwo musi się rozwinąć.

Uczestnik.

Wrogowi polskiego śpiewu w odpowiedzi.

Kościeliska, pow. oleski. Wiadomo już, że w Kościeliskach założono towarzystwo śpiewu dla młodzieży pod nazwą „Echo”. Założenia polskiego kółka śpiewaczego nie może przeboleć pewne gryziplórko, więc w jednym z ostatnich numerów „Volksbote” wylewa krokodylowe łzy, zapytując się najwinnie — „jak też władze mogą pozwolić na takie wybryki!” W pielęgnowaniu polskiego śpiewu przez młodzież gryziplórko widzi niebezpieczeństwo, nawet zakłócenie spokoju publicznego. (!) Na dowód swego twierdzenia zaczerpnięty pismak podaje nazwę polskiego śpiewnika, z którego tutejsza młodzież śpiewa, podaje także pieśni. A nazwy są w „Volksbote” po polsku wydrukowane, co świadczy, że gryziplórko pochodzi z polskiego domu. Przypomina mi się więc znane przysłowie: „Nie pamięta wół, jak cielęcim był”. — Władze niemieckie od samego początku są poinformowane o założeniu polskiego towarzystwa śpiewu w Kościeliskach, lecz urzędnicy nie czynili nam żadnych trudności. Widzimy przeto, że urzędy tutejsze przestrzegają Konwencji Genewskiej — jeno ów zniemczony pismak o tej konwencji zapewne nawet nie słyszał, boć gdyby tak było, to nie wypisywałby w gazecie takich bredni. Tutejsza polska młodzież nie zleknie się krzyku polakożerczego. Niech każdy troszczy się o swoje rzeczy, zamiata przed własną sienią. My Polacy kościelscy znamy swoje obowiązki wobec państwa, znamy także swe obowiązki narodowo-społeczne — jako Polacy Ślązacy. — Pod koniec tej mojej korespondencji wzywam tutejszą polską młodzież, aby ściśle przystępowała na czynnych członków do towarzystwa śpiewu. Niech tutejsze „Echo” hucznie śpiewa, aby odgłos polskiego śpiewu był słyszany nawet w okolicznych wioskach. Gdy to się stanie, to w sąsiednich gminach także zostaną założone polskie towarzystwa śpiewu. „Cześć polskiej pieśni!”

Członek tow. śpiewu „Echo”.

Zaczadzeni.

Paczków. Małżonkowie Harteltowie zaczadzili się uchodzącym gazem świetlnym. Gdy onegdaj rano nie wychodzili z mieszkania, wyważyli inni komornicy drzwi do kuchni. Hartelt leżał w kuchni na podłodze, a żona jego w łóżku. Przywołany lekarz stwierdził u Harteltowej śmierć. Hartelta odstawiono do szpitala, gdzie go przywołano do przytomności.

Morderstwo z lubieżności.

Świdnica. Na drodze pomiędzy Świdnicą a Freiburgiem znaleziono nagiego trupa młodej dziewczyny z poderżniętym gardłem. W tym wypadku chodzi niezawodnie o morderstwo z lubieżności. Zbrodniarza dotąd nie wysledzono.

Województwo śląskie.

• **Utrata mandatu poselskiego.** Poseł na sejm Śląski z okręgu rybnickiego Gwóźdź stracił automatycznie mandat poselski, ponieważ zasadzony został wyrokiem sądu na 14 dni aresztu za pobieranie łapówek. Wyrok ten w apelacji zatwierdziła druga instancja.

Katowice. (Za kradzież 15 zł. 4 mies. więzienia.) Niejaka Hutka Wiktorja skradła Karolowi Sysmakowi z Katowic 15 zł. z mieszkania w chwili, kiedy ten udał się na chwilę do drugiego pokoju. Sysmak spostrzegł kradzież i oddał Hutkową policji. Na rozprawie sądowej oskarżona przyznała się do kradzieży. Sąd skazał ją na 4 miesiące więzienia, ponieważ była już kilkakrotnie karana za kradzieże.

Szopienice w Katowickiem. (Matki, uważajcie na swe dzieci!) Dnia 19 bm. wpadło 9-miesięczne dziecko Franciszka Chmury, zam. przy ulicy Dworcowej 4. do garnka, napełnionego zimną wodą w chwili, kiedy matka opuściła na chwilę mieszkanie. Dziecko zmarło na udar serca. Wina w tym wypadku ponosi tylko matka.

Z Polski.

Częstochowa. (Ofiara przesądu.) Ofiara rozbawionego tłumu kobiet stał się mechanik, który usiłował założyć radio w Częstochowie przy ulicy Dąbrowskiego. W chwili, gdy zakładał antenę, tłum kobiet, uzbrojonych w kamienie w wyzwiskami ruszył do ataku, aby przeszkodzić ustawianiu anteny, która według mniemania kobiet przynosi zembę niebios i nieszczęście. Monter uległ przeważającej sile kobiet, które go dotkliwie poturbowały. Dopiero na drugi dzień udało mu się pokryjomu założyć antenę.

Cieszyn. (Ślub w nieobecności pana młodego.) W miejscowym kościele parafialnym — jak donosi „Gwiazdka Cieszyńska” — odbył się w dniu 11 bm. ślub p. Sikory z p. Kozusznikową. Na ślubie pan młody, który przebywa w Argentynie, zastąpiony był przez szwagra młodej pani, p. porucznika Fober z Cieszyna. Równocześnie odbywał się ślub męża panny młodej w Argentynie, gdzie panią młodą zastępowała inna pani. Ślub ten ze względu na niezwykłą formę wzbudzał ogólne zainteresowanie.

Warszawa. (Potworne morderstwo.) W poniedziałek wieczorem, około godz. 11, do mieszkania kupca Chaima Szvi Bojmaila przy ulicy Grzybowskiej 66 wpadło dwóch bandytów. Bandyci położyli trunem 40-letniego Bojmaila oraz żonę jego, 35-letnią Ryfkę. Mimo strzelaniny, śpiące w pokoju dzieci nie obudziły się i temu zapewne zawdzięczała życie. Bandyci steroryzowali po haniebnej zbrodni dozorcę domu i zbiegli w niewiadomym kierunku. Ponieważ zbrodniarze nie zabrali niczego z mieszkania ofiar, policja przypuszcza, że chodzi tu o akt zemsty.

Modlin. (Wybuch miny.) Na placu ćwiczeń na terenie twierdzy podczas ćwiczeń saperów nastąpił przypadkowo wybuch min podziemnych. Skutki wybuchu były straszne. Znajdujący się najbliżej miejsca wybuchu kapral Kozłowski został rozszarpany w kawałki, plutonowy Korol ciężko ranny. Nadto cięższe rany odnieśli kaprale: Kaszyński i Głowacki, wszyscy z pierwszego pułku saperów, stacjonowanego w Modlinie. Natychmiast po doraźnym opatrunku, rannych umieszczono w szpitalu wojskowym w Modlinie.

Mołodeczno. (O h y d n e m o r d e r s t w o.) We wsi Kozik znaleziono odcięta głowę ludzką w chwili, gdy zabawiała się nią świnka. Zawiadomiona o tem policja wszczęła śledztwo. Po przedsięwziętych poszukiwaniach znaleziono straszliwie zmasakrowany tułów. Okazało się, iż sa to zwłoki gospodarza wiejskiego Mejrysa. Aresztowana została żona Mejrysa Elżbieta, na którą padło podejrzenie dokonania morderstwa.

Zgon tułacza u progu Ojczyzny.

Podwołoczyska. Nad granicą polsko-rosyjską znaleziono przykryte śniegiem zwłoki zmarzniętego człowieka. Jak się okazało, był to niejak Kazimierz Waśkiewicz, który na wiosnę r. 1926 udał się do Rosji szukać pozostałych tam krewnych. Uwięziony przez władze bolszewickie, przeszedł przez całe piekło udręczeń, aż wreszcie uciekł do Polski, ale na granicy osłabiony i zmarznięty usiadł, aby odpocząć i zasnął — na wieki.

Plaga wilków.

Husiatyn. Władze bezpieczeństwa w województwach wschodnich otrzymują coraz więcej doniesień i skarg ludności wiejskiej na niesłychaną plagę wilków, których stada obiegają formalnie mniejsze osady, grożąc nietylko bydlu, ale i ludności. Włościanie domagała się od władz lokalnych energicznej akcji przeciw wilkom. Pewnej nocy wielkie stado wilków rzuciło się na zagrodę we wsi Drozdowo, pow. mołodeczański. W oczach właścicieli, którzy nie śmieli rzucić się na ratunek, wilki

pożarły dwa psy podwórzowe oraz kilka owiec i cieląt. Dopiero na alarm poszkodowanych zbiegli się sąsiedzi, którzy ogniem i krzykami odpędzili napastników.

Walka z dzikami.

Nowogródek. W Żulinie, w województwie nowogródzkim, zjawily się w biały dzień dwa dziki w poszukiwaniu żeru. Zwierzęta opadła gromada włościan z widłami i siekierami. W utarczce jeden z dzików rozjuszony ciężko pokaleczył, potratował i poszarpał czterech wieśniaków, poczem w triumfie opuścił plac walki, uchodząc do lasu.

Ze świata.

Inteligencja w Sowietach wymiera.

Moskwa. Moskiewski dziennik medyczny drukuje daty statystyczne o warunkach życia i pracy lekarzy w Rosji sowieckiej. Lekarze-mężczyźni umierają przeciętnie w 49 r. życia, kobiety w 40 roku. Nadto stwierdzono wzrost samobójstw wśród lekarzy rosyjskich. W samej Moskwie w ciągu roku bież. zginęło śmiercią samobójczą 20 lekarzy, w tem 5 mężczyzn a 15 kobiet.

Walka muzułmanów o zaslonę kobiecą.

Wielkie reformy religijne i społeczne, wprowadzane w życie w Turcji żelazną dłoń Mustafy Kemala Paszy, docierają do najbardziej zaściankowych zakątków, zamieszkałych przez mahometan. — Jak donoszą z Bośni i Hercegowiny w tamtejszych kołach muzułmańskich rozgorzała walka o fazy i zasłony damskie. Rodziny postepowe zerwały już ze zwyczajami, dotąd przez mahometanów przestrzeganimi, wywołało to jednak sprzeciw duchowieństwa, które twierdzi, iż przepisy Koranu żądają, aby twarz kobiety była zasłonięta. Nieoczekiwany sukces otrzymał postepowcy ze strony sędziwego ul Ulema Causevica, jednego z najstarszych duchownych bośnijskich, który wyjaśnił, że modernizacja ubioru muzułmanów i zdjęcie zasłony z twarzy niewłasy nie sprzeciwia się zasadom Koranu. Oświadczenie mułły wywołało burzę wśród muzułmanów Jugosławii. Dwa wielkie obozy walczą obecnie o zaslonę mahometanki i fez muzułmanina.

Długa wędrówka butelki.

W 1907 r. dentysta angielski J. A. Thompson z Dundalk, udając się na wycieczkę okrętową na morze Śródziemne wrzucił na oceanie w pobliżu wybrzeży Hiszpanii do wody butelkę szczelnie zapieczętowaną, w której umieścił kartkę z oświadczeniem, że znalazcy butelki, który odeśle mu kartkę, obowiązują się skutecznie bezpłatnie wszelkie zabiegi dentystyczne. W tych dniach, a więc po ułnywie lat dwudziestu, mieszkaniec miejscowości Kirk Michael, na wyspie Man na morzu Irlandzkim, niejaki George Christian, znalazł na wybrzeżu wyspy owa butelkę, okrytą muszlami i wodorostami, a odesławszy znajdującą się w niej kartkę d-rowsi Thompsonowi, otrzymał od niego odpowiedź, że dentysta gotów jest i dzisiaj spełnić obietnicę i oczekuje wizyty znalazcy.

Skąd pochodzi barbarzyński zwyczaj skalpowania?

Prezydent miasta Chicago przyjął niedawno delegację plemion indyjskich, która zgłosiła protest przeciwko tekstowi historycznych podręczników szkolnych, wpajających w dzieci amerykańskich przekonanie, że skalpowanie wrogów jest wojennym obyczajem czerwono-skórych. W rzeczywistości zaś, nie ulega już dzisiaj żadnej kwestji, że inicjatorami tych okrucieństw byli biali przybysze, którzy żądali od Indian przynoszenia owych krwawych trofeów, jako dowodu, iż nieprzyjaciel został istotnie wytepiiony. Jeszcze jedna plama na kartkach dziejów pierwszej kolonizacji europejskiej!

Kościół wynurzył się z głębin morskich.

Świadcami ciekawego zjawiska byli mieszkańcy miejscowości Waltow on the Naze, położonej na północnym wybrzeżu Szkocji. W tych dniach nastąpił niezwykle wielki odpływ morza, co miało w następstwie, iż z głębin morskich wynurzył się kościół, zatopiony przez fale morskie w wiekach dawniejszych. Mury były pokryte muszlami i różnymi morskimi naroślami. Fakt ten wywołał wśród ludności miejscowej ogromne przerażenie. Niektórzy mężczyźni chcieli dojść do kościoła, ale zapadli się po pas w grząskim piasku, poczem wkrótce nastąpi przypływ morza, który kościół pochłoniął i zakrył ludzkim oczom. W Pozzuoli we Włoszech był także pograżony w morzu kościół, który po kilku wiekach z wód się wynurzył.

Niewolnictwo w XX-em stuleciu.

Dziwnie brzmi wiadomość o ogłoszeniu dekretu, obdarzającego wolnością 215 000 krajowców, zamieszkujących kolonie angielską w Sierra-Leona, a żyjących dotąd w stanie niewolnictwa i jest to nakaz, mający względną tylko siłę obowiązującą, pozwala on im bowiem rzucić to upokarzające jarzmo, nie zmusza wszakże kolonistów do natychmiastowego podporządkowania się z własnej woli nowej ustawie. A więc niewolnictwo będzie dalej jeszcze istnieć.

Siedm milionów dzieci bez opieki.

P. Korab-Kucharski pisze w „Le Main” z dnia 12-go i 13-go b. m.:

— W Rosji dzisiejszej po 10-ciu latach rządów bolszewickich zwracają uwagę przechodnia po miastach liczne gromady dzieci-włóczęgów.

Ot, taki np. obrazek:

W Moskwie niedawno wczesnym rankiem widziano sporą gromadkę tulącą się do ciepłego jeszcze kotła po asalcie. Przechodnie, zdjęci litością, starali się cośkolwiek dowiedzieć od tych biedaków. Na pytanie: gdzie wasza matka lub ojciec?, dziecięć na dziesięć razy, po chwili osłupienia mały obdartus odpowiada ze szczerem zdziwieniem:

— Matka?... ojciec?... przecież sam wiesz, towarzyszu, ze tego już dziś niema.

I to jest jedynym objaśnieniem tej: naszej rany najbardziej krwawiącej, jak określają ją dzisiaj już nawet sowieckie dzienniki i mówcy, przyczem liczbę tych dzieci opuszczonych i włóczęgów się obliczają na siedm milionów!

Pismo Trud podaje, że to głód w r. 1921 spowodował, Krasnaja Gazeta twierdzi, że to jest następstwem wojny, Izwiestija owiniają Denikina, a Prawda oskarża o to kapitał zagraniczny. Nikt nie podaje właściwej przyczyny, którą jest bolszewizm. Porzucenie dziecka jest pierwszym następstwem przyjęcia teorii, jak się to w Rosji nazywa, ona to tępi religiję, uczucia rodzinne i pojęcia najskromniejsze moralności i obowiązku.

W krajach cywilizacji w wypadkach rozwodu, walka się rozgrywa między rodzicami o prawo opieki nad dziećmi. W kraju komunistów, gdzie się dzieje się razy więcej niż gdziekolwiek zmiany mężów i żony, chodzi przedewszystkiem o uchylenie się od ciężaru kłopotliwego. Zresztą w nielicznych szkołach, a także na placach publicznych, poucza się dzieci, że rodzice są ciwilowymi opiekunami bez żadnych praw rzeczywistych do nich. Wolno dziecku 14-letniemu zgłosić się do urzędu i tam zrzec się rodziców. Jeśli zaś nie ma tego wieku dostaje nagany a następnie określa się go mianem bezprizornyj, po polsku mówiąc, bezpańskie. Zdarzają się wypadki, że sami komisarze doznają na sobie skutków teorii, gdyż bywa, że ich dzieci nagle znikają z domu do-

statniego, aby przystać na ulicy do gromady włóczęgów. Wtedy w krótkiej drodze z dziecka angielski płaszcz, złoty zegarek i amerykańskie buciki, a dziecko ubrane w worek lub stary kubrak wałęsa się z miejsca na miejsce. Nie warto go odnaleźć, gdyż w tym czasie zdołało już oprócz robactwa nabyć niejedną chorobę i niejedną nałóg.

Rząd sowiecki zdaje sobie sprawę z tej strasznej plagi. Przed uroczystościami giesięciolecia na nowo podjęto starania oczyszczenia ulic z tych małych włóczęgów, aby nie razili swym widokiem licznych delegacji cudzoziemskich. Urządzano obławy przy dworcach i drogach. Lecz w grudniu dzieci-włóczęgi pojawiły się znowu masowo.

Pisma sowieckie w poczuciu niebezpieczeństwa prowadzą dziś żywą kampanję, zdążającą do zebrania środków na urządzenie nowych licznych przytułków. Niewiadomo czy to będzie załatwieniem tej sprawy. Dyrektorzy przytułków sami przyznają jak trudno jest zatrzymać w zakładzie te błędne małe stworzonka, które im tam odsyłają. W Rosji komunistycznej te dzieci włóczęgi odzwyczały się od łóżek, w przytułku po udaniu się na spoczynek wymykają się z sypialni i rano odnajduje się je śpiące gdzieś po kątach na ziemi, skulone jak zwierzątka. Kąpiel uważana jest za ciężką karę, a przeciwko wszelkiej pracy protestują one gwałtownie w imię praw młodego proletariusza. Zwykle po kilku dniach dziecko gnane pragnieniem wódki, której tutaj nie dostaje, ucieka, korzystając z otwartego okna lub drzwi. Można śmiało powiedzieć, że system bolszewicki zgangrenował doszczętnie te siedm milionów dzieci (wedle obliczeń p. Krupskiej wdowy po Leninie) na umyśle i na ciele, gdyż niestety mnóstwo z nich jest zarażonych nieprawdopodobnymi w ich wieku chorobami.

Zdarza się, że siedzą kobiety-straganiarki na targu. Nagle coś dojrzały, zbierają szybko towar, chcą uciekać. Zapóźno. Jak szarańcza spada na stragany tłum dzieci-włóczęgów i zabiera wszystko bez śladu. A straganiarki uciekają, mówiąc między sobą, że lepiej się nie zetknąć z temi dziećmi, bo mają krew i ślinę zgnitą i zaraźliwą.

Zjawisko to, bezprzykładne w dziejach, stało się wreszcie jednym z najbardziej niepokojących w Rosji sowieckiej.

Poszukiwania za tajemniczym skarbem.

Skoro hrabia Monte Christo, sławny bohater romansu Dumasa wy dostał się z ponurego więzienia począł na podstawie tajemniczego rysunku wśród niesłychanych trudności, szukać dostępu do groty podziemnej, gdzie miał się mieścić olbrzymi skarb ukryty. I rzeczywiście znalazł to, czego szukał i stał się panem ogromnej fortuny.

Podobna historia, która zakończyła się jednak trochę inaczej, zdarzyła się niedawno w Moguncji. Pewien antykwaryusz znalazł wśród starych papierów dwa arkusze pergaminowe, zawierające testament markiza de Savary, spisany w r. 1822-gim. Markiz zapisał tym testamentem cały majątek, składający się z biżuterji i złota łącznej wartości czterdzie-

stu milionów franków kościolowi. Ten skarb mieści się w dwóch żelaznych kuarach, z których każdy waży 9 centnarów. A owe kuflury?

One znowu miały się znajdować w ruinach hrabiowskiego zamku rodzinnego. Dołączony plan miał ułatwić poszukiwania. Setka lat, która upłynęła od chwili napisania testamentu wcale nie odstraszyła antykwaryusza. Jako człowiek nowoczesny, urządził się wygodniej i praktyczniej niż niegdyś hrabia Monte Caristo.

Można dzisiaj sprzedawać rzeczy, których się nie posiada, a nawet — jak to okazało się w czasach inflacji i paskarstwa — rzeczy, które wołce nie istnieją. Nowoczesny hrabia Monte Christo zało-

Król Krzywodziób.

Pewien król miał prześliczną córkę ale tak dumna i zarozumiała, że żaden z starających się o jej rękę nie był jej dość dobrym. Każdego, czy to księcia, czy królewicz, czy rycerz, czy szlachcic, każdego odprawiała. Ale nie dość na tem, drwiła z nich i naśmiewała się, jak tylko mogła. Takie to było trzpiotliwe stworzenie z nszej królowny.

Król postanowił jednak wydać jedynaczkę za mąż i dlatego kazał urządzić wielką ucztę, na którą sprostł wszystkich, którzy chcieli pojąć piękną królownę za żonę.

Przybyło chętnych więcej jak dość, zbliżka i zdaleka, przybyło ich tylke, że o mało miejsca nie brakło w olbrzymiej sali koronacyjnej.

Ustanowiono ich wszystkich według stanu i bogactwa: a więc najpierw królewicze, potem księżęta, potem hrabiów a na końcu braci szlachte.

Królownę przepięknie w złote szaty ubraną prowadził marszałek dworu w towarzystwie dam i służby, ażeby wybrała jednego na męża.

Chociaż się aż skrzyło od złota i drogich kamieni, chociaż blask oczy oślepił, chociaż od młodzianów biła dzielnosc, piękność, powaga, humor, mądrość, zdrowie i wiele jeszcze innych cnót i zalet, królowna krzywiła noskiem, żaden jej się nie podobał, u każdego znalazła jakąś wadę.

Ten był za gruby: „beczułka” rzekła, tamten za długi „drabina”, ten znowu za krótki „grzyb” a ten za błądy „śmierć”. Jeden za czerwony „pomidor”, drugi „jak zastuszone drzewo”, trzeci za prosty „jakby kij poiknął”. Jednym słowem, przy każdym miała coś do zarzucenia, ale najwięcej śmiała się z jednego bardzo dobrego króla, który miał wargę trochę przekrzywioną. Stał on na pierwszym miejscu, jak nakazywało

jego bogactwo i stanowisko. „Patrzcie jak ma usta skrzywione jak krzywy dziób.”

Od tego czasu nazwano króla „Krzywodziobem”.

Ale stary król, ojciec, widząc, że jego córka tylko drwi z ludzi, rozgniewał się bardzo i przysięgnął wobec wszystkich obecnych, że pierwszemu lepszemu żebrakowi, który przyjdzie na jego podwórze odda córkę.

Na drugi dzień zaszedł na zamek królewski biedny grajek i począł pod oknami grać i śpiewać, żeby sobie małą jałmużnę uprosić. Król posłyszawszy grajka kazał go natychmiast zawołać, by mu coś zaśpiewał. Wszedł więc biedny grajek w brudnych, żebraczych szatach i śpiewał przed królem i jego córką a gdy skończył rzekł król:

„Śpiew twój tak mi się podobał, iż jako zapłatę dam ci moją jedyną córkę za żonę.”

Królowna się przestraszyła i nuż prosić ojca i płakać i szlochać i obiecywać poprawę. Ale nic nie pomogło, król się ubliżyć nie dał, słowa raz danego złamać nie mógł i nie chciał. Posłano więc po księdza i prześliczna królowna została zaślubiona z nędznym grajkiem-żebrakiem.

Po ślubie rzekł król do córki: „Nie możesz, jako żona żebraka mieszkać ze mną w zamku, musisz iść za mężem twoim.”

Grajek wziął królowną za rękę i wyprowadził ją z pałacu. Taka była podrób poślubna pięknej córki królewskiej szła w kurzu po kamienistej drodze a ciernie i krzewy przydrżne rozrywały jej delikatne szatki. Gdzież karety wyzłacane, białe rumaki, służba? — A obok niej nie siedzi w miękkich poduszkach piękny, bogaty król ale postępuje nędzny grajek w brudnych, podartych sukniach.

Czyż zasłużyła na to wypieszczona jedynaczka królewska? Takie to smutne myśli przychodziły biednej do głowy i płacząc postępowała za mężem.

żył więc towarzystwo akcyjną, którego celem było wydobycie z ukrycia owego tajemniczego skarbu. Akcje rozchodziły się z wielką szybkością, antykwaryusz stał się człowiekiem zamożnym.

Ale w końcu akcjonariusze poczęli się niecierpliwic. Do antykwaryusza zwracali się coraz natarczywiej z żądaniem wszczęcia odpowiednich robót. Antykwaryusz zbywał natrętów coraz innymi wymówkami. Musiano zatem rozpocząć poszukiwania. Prace przygotowawcze przeciągano w nieskończoność. Wreszcie okazało się, że antykwaryusz jest sprytnym oszustem, a testament falsyfikatem.

Można sobie wyobrazić, jakie oburzenie wywołało wśród łatwowiernych akcjonariuszy zdemaskowanie nowoczesnego Cagliostro.

Utrzymuje on, iż stanowczo był przekonany o prawdziwości i autentyczności testamentu. Nie przemówiło to jednak nikomu do przekonania, a antykwaryusz podzieli los hrabiego Monte Christo i będzie musiał czas jakiś spędzić w samotności więziennej.

Leczenie głodem.

W ostatnim czasie wielu lekarzy specjalistów leczy swych pacjentów w niektórych wypadkach choroby głodem. Leczeniem głodem pacjentów nie jest niczem nowem. Nowoczesna terapia stosuje metodę tę z powodzeniem przy leczeniu pewnych chorób. Rzedkim jest natomiast wypadek dobrowolnego skazania się na głód przez samego pacjenta i to w ciągu 20-ciu dni celem uleczenia się z ciężkiej choroby. Fakt podobny zdarzył się w Zagrzebiu, gdzie pewien młody emigrant rosyjski, Kassakin, cierpiący od dawna na poważne zaburzenia funkcji serca i wątroby, przypomniał sobie, że podczas wojny goszcząc przez czas dłuższy w stepach Kirgizu, widział znachora, leczącego chorych na gruźlicę zupełnem powstrzymaniem się ich od jedzenia, zamiast zwykłego w takich razach przekarmiania takich chorych. Chorzy, którzy po kilku tygodniach wyglądali jak szkielety, bowiem przez cały czas ten pili czystą wodę, zdrowe zupełnie, zaczynając powrót do odżywiania się od przyjmowania małych ilości kumysu. Kassakin postanowił spróbować podobnej kuracji i 9-go listopada br. rozpoczął ją. Pił dziennie 1 litr czystej wody przez pierwsze 6 dni, a potem, aż do końca, tylko po parę filiżanek naparu lipowego bez cukru, pracując w dalszym ciągu w firmie, której był urzędnikiem. Powiada, że uczucie głodu dokuczało mu dopiero w ostatnim tygodniu, tak, że użyć musiał dużego wysiłku, aby powstrzymać się od jedzenia. Po upływie 25 dni zaczął znów powoli wracać do odżywiania się. Przed przystąpieniem do kuracji wagi był 72 kilo, po jej ukończeniu tylko 59. Zapewnia wszakże, iż czuje się doskonale. Ma wprost uczucie, jak gdyby odmłodził znacznie — o 20 lat conajmniej — powiada. Wszystkie dolegliwości ustąpiły najzupełniej, zaczął znów doskonale spisać, gdy przedtem cierpiał na ciężką, nie do zwalczania bezsenność, powrócił mu słuch, a co najważniejsze, ustały zupełnie bóle w okolicy wątroby i zaburzenia sercowe, które zatruwały mu przedtem życie i na które bezskutecznymi okazywały się wszelkie środki lekarskie. Tania bądź co bądź kuracja. Czy aby zupełnie bezpieczna?

Przybyli wreszcie do pięknego cieniściego lasu i królowna spytała:

„Komuż należy ten piękny las?”

„Ten! należy królowi Krzywodziobowi” odpowiedział grajek.

„Czemuż nie chciałam króla Krzywodzioba, byłabym panią tego lasu!”, lamentowała biedna królowna.

Po niejakiem czasie zaszli do bogatego miasta. Pełno w nim było wspaniałych budynków, rozmaitych składów, przepięknych ogrodów a w środku miasta wznosił się potężny zamek królewski, lśniący od złota i wszelakiego przepychu.

„Komuż należą te wszystkie śliczności, co piękniejsze i wspanialsze są niż skarby mego ojca?”, pytała królowna.

„Wszystko to należy do państwa Krzywodzioba”, odrzekł grajek.

„Ach ja nieszczęsna jakże byłam głupia, że nie chciałam Krzywodzioba!”

„Cicho bądź a nie jęcz mi tu i nie narzekaj”. krzyknął rozgniewany grajek. „co mi tu wciąż będziesz lamentowała czemu nie chciałam Krzywodzioba — i czemu nie chciałam Krzywodzioba — no i czemu go nie chciałaś — wyśmiewałaś się ze wszystkich, teraz masz! — jesteś żoną moją, żoną grajka żebraka i basta!”

To rzekłszy pociągnął ją za sobą i wyszli wnet w pola. Miasto już ledwie było widać, gdy grajek zatrzymał się koło nędznej, zapadłej chaty.

„Któż mieszka w tym biednym domku, który nawet na kurnik jest za biedny?”, spytała królowna.

„Tu mieszka grajek żebrak ze swoją piękną żoną królowną”, rzekł mąż i wprowadził królownę do chaty.

O, jakże wstrętna się jej wydawała ta chata, z której wysierały tylko nędza i głód, i w tej chacie

Wieżenie za nadmierną oszczędność.

Dziewiętnastoletni Amerykanin James Moore, śmiało mógłby o sobie powiedzieć, że jest najoszczędniejszym w całym świecie człowiekiem. Potrafił on w ciągu czterech miesięcy żyć tak, iż wydawał dziennie tylko po 5 cent. (czyli czterdziści parę groszy) całą zaś płacę za ten czas w wysokości 500 dolarów złożył w banku. Zarabiał zresztą po 30 dolarów tygodniowo co mu wcale łatwo przychodziło, był bowiem mularzem, a ten zawód jest w Ameryce opłacany bardzo dobrze.

Wieczorem, gdy już było po robocie, młody James szedł do dobrej restauracji i zjadał tam świetną kolację; nie płacił jednakże za nią nic, podejmował się tylko umycia naczyń w kuchni. Do następnego wieczora nie jadł nic i mówił, że mu to robi bardzo dobrze, bo rozwija apetyt.

Nie wydając dzięki temu nic na jedzenie. James umiał też innych wydatków jak najstaranniej. Mydła do własnego użytku nie potrzebował, bo miał go dość, myjąc talerze; golenie się uważał za rzecz zbędną. Gdy zaś trzeba było się ostrzyć szedł do szkoły fryzjerów i kazał się strzyć jednemu z uczniów, jako odważny człek, nie bojący się nieumiejętnych pociągnięć maszynką do strzyżenia.

A spanie? Z tym właśnie było najgorzej. Wprawdzie nie stanowiło to dla Jamesa żadnego kłopotu wynaleźć wygodne i bezpłatne legowisko, odkrył

on nawet, że w kolei podziemnej sypia się doskonale jeśli tylko nie ma się zbyt wygórowanych wymagań. Ale ta właśnie nowojorska kolej podziemna zdradziła go kiedyś.

Późnym wieczorem, niemal przed odejściem ostatniego pociągu, James kupował za 5 centów bilet (to właśnie stanowiło jedyny jego w ciągu dnia wydatek), nie siadał jednak do wagonu, lecz lokował się w możliwie najwygodniejszym miejscu tunelu, układał się do snu i zasypiał bardzo szybko.

Jak z tego widać, p. James Moore żył bardzo oszczędnie, mógł więc uzbierać owe 500 dolarów. I byłby zebrał nieskończenie więcej tych dolarów, gdyby nie wszędzie obecna i wszystko wiedząca policja.

W czasie wygodnego noclegu w tunelu naszedł Jamesa policjant i wytłumaczył mu dobitnie, że kolej podziemna służy wprawdzie do publicznego użytku, ale nie może w żadnym wypadku zastępować hotelu. Nie był to jednak koniec przykrości, bo Moore stanąć musiał przed sądem.

Sędzia nie miał wcale zrozumienia dla zmysłu oszczędności Jamesa i skazał go za wścążęstwo na trzy miesiące więzienia. Przykry to wyrok, to prawda, ale jeśli James nie będzie mógł w ciągu tych trzech miesięcy nic zaoszczędzić będzie miał możliwość wydawania jeszcze mniej, niż dotąd, bo w więzieniu nawet spanie dadzą mu darmo.

Tragiczny koniec walki z bykiem.

Wiadomo, że najulubieńszą zabawą Hiszpanów jest walka człowieka z bykiem na arenie: Jedno z pism hiszpańskich ogłosiło niedawno wspomnienia sławnego toreadora Francis'a Romero'a, zawierające niejedną ciekawą historię. O ile damy wiarę opowiadaniom, to nawet wszechmocny hiszpański dyktator, Primo de Rivera wystąpił raz na arenie, jako toreador.

Przed kilku laty, w Barcelonie odbyć się miały uroczyste walki byków, na które zaproszono dzisiejszego dyktatora, jako gościa honorowego i prezydenta areny. Skończyły się ceremonie, dekadę uczestników i czekano na zjawienie się toreadora. Ten w ostatniej chwili uległ wstrząsowi nerwów i wzbraniał się wystąpić do walki z bykiem. Podczas, gdy kole-dzy namawiali go do wystąpienia, przybył wysłannik prezydenta areny i oświadczył:

— Prezydent chce wiedzieć, dlaczego toreador nie wychodzi? Byk czeka na przeciwnika swego. Toreador siedział w kącie pokoju i płakał z rozpaczy. Rzucałszy na nieszczęśliwego pogardliwe spojrzenie, wysłannik wrócił do łoża prezydenta. Po chwili przybył sam Primo de Rivera, spojrzał na siedzącego w kącie, zdjął z siebie mundur i ubrał się w kostium toreadora. Gdy tak ubrany pokazał się na arenie, widzowie powitali go huraganowymi okłaskami.

Przyjaciele Prima z niemałą obawą śledzili przebieg groźnej walki. Przyszły dyktator wykażąc się, jako doskonały zapaśnik, zachwycając wszystkich siłą i przytomnością umysłu. Po chwili byk, traiony celem uderzeniem szpadę zarył pysk w piasku areny i skończył. Entuzja m tłumów nie miał granic. Dziś jeszcze oglądać można trofeę tej walki, w postaci ob-

ciętych uszów byka w pokoju dyktatora, w ministerjum wojny w Madrycie.

Niemniej charakterystyczną dla hiszpańskiego pojęcia honoru jest następująca historia: Podczas walk byków, urządzonych przed laty na cześć króla wystąpił słynny Vincente Gorgito, popularnie zwany królem toreadorów. W czasie tym Gorgito był w najlepszej formie, lecz pokonał miał jednego z najgroźniejszych byków Hiszpanji. W chwili, gdy chciał szpadę wbić w kark rozjuszonego byka, ten niespodziewanie podskoczył i rzucił toreadora w powietrze. Gorgito spadł na wpół przytomny na arenę i byłby stał się ofarą śmiertelnych rogów zwierza, gdyby w ostatniej chwili celny strzał rewolwerowy z jednej z łóż nie porzył byka. Kilka chwil panowała śmiertelna cisza, potem rozległy się krzyki i gwizdy. Według reguł i tradycji hiszpańskich nie godzi się, aby ktoś z widzów mieszał się do walki. Policja na miejscu wszczęła śledztwo, gdyż nawet król dał wyraz swemu niezadowoleniu. Niezwykle piękna kobieta, kochanka Gorgita strzeliła do byka, aby uratować życie swego ukochanego. Oddział żołnierzy z trudem uchronił nieszczęśliwą przed zemstą rozszalałych tłumów, którym przekroczenie reguł walki wydawało się groźniejszym namwet od morderstwa. Kobietę zabrano na komendę i zwolniono dopiero następnego dnia. Gdy rozpoznano ją na ulicy obrzucono ją kamieniami tak poważnie, że wskutek odniesionych ran zmarła po kilku dniach. Gdy Gorgito dowiedział się o tragicznej śmierci swej ukochanej udał się bez broni do stajni, w której znajdowały się byki, przeznaczone do walk. Następnego ranka odnaleziono ciało jego zniekształcone do niepoznania.

miąla mieszkać ona wypieszczona jedynaczka. Ledwie jeden stół i stółek koło komina a pod ścianą brudny barłóg ze słomy i szmat.

Nic też dziwnego, że królowna tylko płakała i płakała, bo zresztą i tak niczy zrobić nie potrafiła, ani zamieść, ani w piecu zapalić, ani coś zagotować. przecież ją nikt tego nie uczył i nigdy nie widziała jak się to robi.

Grajek sam musiał codziennie ogień rozpalać i polewkę zagotować, potem wychodził na cały dzień, wracał dopiero wieczorem, zastając królowną w łzach,

„Tak dalej iść nie może“, rzekł raz jednego wróciwszy do domu. „coś musisz zrobić, z placzu się nie wyżywisz i płaczem nic nie zmienisz, oto przyniosłem tu wicyny, będziesz robiła koszyki“, i grajek siadł obok żony i pokazał jej jak ma robić.

Na drugi dzień siedziała piękna królowna przed chatą i platała koszyki ale niesporo jej to szło. Wiklina rozdzierała delikatne ciało, krwawiąc niemiłosiernie ręce. Gdy grajek do domu wrócił i zobaczył zaledwie pół koszyka zrobionego, a palce żony pokrwawione, rzekł:

„Nie będziesz więcej plótła koszyków, będziesz sprzedawać na rynku w pobliskim mieście garnki.“

I znowu na drugi dzień szła królowna obładowana garnuszkami i dzbanuszkami glinianymi do miasta. I było to dla niej o wiele gorsze jak robienie koszyków, wolałaby codziennie kaleczyć sobie ręce na wiklinie i chociażby jej to sprawiało wielki ból, było to niczem wobec tego wstydu, który teraz idąc ze swoim towarem na rynek, uczuwała.

A jeżeli ją kto spotka ze znajomych jaka dama dworska, ojciec a co najgorzej król Krzywodziób, przecież to jego miasto i on tam mieszka. Takie to myśli nasuwały się królownej. Przyszedłszy na rynek, rozstawiła swoje garnki i jakoś szybko je sprzedała. Szczęśliwie się zdarzyło, że ją nikt nie poznał. I tak

codziennie chodziła teraz piękna królowna na rynek z garnkami i sprzedawała je.

Gdy cały zapas naczyń wysprzedała, kupił grajek znowu nowe.

Królowna zabrała towar i usiadła tym razem na rogu ulicy, żeby przedzej wysprzedać. W tem nadjechał upity husar na koniu i wjechał prosto na garnki naszej królownej. Wszystkie garnki i dzbanki zostały kopytami końskimi rozbite na drobne kawałki.

Królowna płacząc i lamentując pobierała skorupy i poszła do domu i wszystko opowiedziała mężowi.

„Widzisz, jaka z ciebie niezłada, nawet sprzedawać nie umiesz, do żadnej roboty nie jesteś zdolna, już nie pójdziesz więcej na rynek. Ale byłem dziś na zamku królewskim i dowiedziałem się, że potrzebna tam jest dziewczka do kuchni, obiecał mi nawet, że cię wezmą, dostaniesz za to jedzenie.“

I tak piękna bogata królowna została zwykłą służącą i musiała popioły wymiatać, węgle nosić, zamiatać. A że się musiała jedzeniem dzielić z mężem zasyłała sobie do kieszeń małe garnki i w tych przynosiła obiad do domu. Tak bywało codziennie.

Razu jednego przychodząc jak zawsze do zamku widziała królowna, że robią wielkie przygotowania do jakiejś uroczystości. Cały zamek odnawiano, zdobiono złotem i drogiemi kamieniami, garnki i schody wyściełano aksamitami i jedwabnymi tkaninami, sale śniły od złota i pachniały od kwiecia.

„Na cóż to przygotowują takie wspaniałości?“, spytała królowna kucharza.

„Król Krzywodziób dziś ma wesele“, odpowiedział kucharz.

„Jakaż ja biedna“, myślała królowna, „czemuż nie zostałam żoną króla Krzywodzioba, mieszkałabym w tym ślicznym zamku, chodziłabym po tym kwiecistym ogrodzie, a tak cóż jestem? żoną żebraka, nędzarka, ostatnia moja to nieszczęście wina, czemuż nie słuchałam oica!“

Jad węża i nauka.

Działanie jadu węża, zaczyna dzięki nauce, stawać się coraz to mniej groźnym, zwłaszcza dzięki pracom uczonych instytutu higienicznego w Buenos Aires.

Te nadzwyczaj ciekawe badania, szły bardzo prostym torem. Zwrócono najpierw uwagę mianowicie na to, że niektóre zwierzęta są z natury odporne na ukąszenia jadowitych wężów, a zwłaszcza te, które właśnie tępią węże, jak osławiony ichneumon, tchórz, jeź, lis, po części kot, świnią i bocian. Dalej przekonano się, że człowiek, który ozdrowiał po ukąszeniu węża, jest potem na dalsze ukąszenia odporny, co doprowadziło do wytwarzania sztucznego surowca, przeciw ukąszeniu i to w ten sposób, że zwierzę doświadczalne (zwykle konia) poddaje się stopniowo coraz to silniejszym i liczniejszym ukąszeniom, względnie wstrzykuje się mu dawki jadu, przez co zwierzę fabrykuje w sobie przeciwtruciki, które potem z doskonałym skutkiem stosuje się innym osobnikom, względnie człowiekowi, po wydobyciu ich z krwi doświadczanego konia.

Jad wężów egzotycznych działa szybko i o wiele groźniej, niż naszych żmij, po ukąszeniu których śmiertelność jest znacznie mniejsza i wynosi (bez leczenia) około 14 proc. u dzieci, przyczem objawy są mniej gwałtowne, tak, że zwykle jest dość czasu na zawezwanie lekarza i ratunek.

Jad wężów zawiera głównie dwie gwałtowne trucizny. Pierwsza powoduje porażenie nerwów, oddechu i serca, a druga rozkłada krew, wywołując krwotoki i wylewy krwawe w tkankach.

Wobec stosowania leczenia surowicami, śmiertelność od ukąszeń wężów w Brazylii i Indjach zmniejszyła się znacznie, bo gdy dawniej wynosiła ona 2 proc., to obecnie spada na 2,5 proc., co stanowi ogromny triumf nauki.

Obecnie wyrabia się już surowicę przeciw wszelkim jadom rozmaitych wężów wspólnie, uzyskane równocześnie z kilku jądów rozmaitych wężów.

Węże zwykle nie rzucają się na człowieka a nawet uciekają przed nim, wpadając za to we wściekłość, gdy się je drażni lub nastąpi na nie. Następne ukąszenia z powodu braku jadu są już mniej szkodliwe, a po 5—6 ukąszeniach zupełnie nawet nie są jadowite.

Znakomitymi tępicielami wężów okazały się psy fox-terriery odpowiednio tresowane, zwłaszcza że są one dość odporne na jad.

Ratować należy głównie w ten sposób, że podwiązuje się daną część ciała, by jad nie szedł do krwi, a ukąszonemu podaje się aż do przybycia lekarza, wino i mocną czarną kawę, celem podtrzymania akcji serca.

ROBOTNICY!

Wstępujcie do swojskiej organizacji.

ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO POLSKIEGO

Jednajte nowych członków. — Krzewcie

człtelnictwo polskie.

A tymczasem zajeżdżały karety bogate z gośćmi i sale powoli zaczęły się zapelniać. Wieczorem, gdy już miała wracać królowna do domu z pełnymi garnuszkami, stanęła na chwileczkę koło sali, gdzie wesoło tańczono i zaglądnęła przez uchylone drzwi do środka.

O, Boże! W tej samej chwili staje przed nią król Krzywodziób i śmiejąc się woła:

„Chodź że, chodź piękna panno, potańczymy trochę!“

Królowna chciała uciekać, ale król pochwycił ją za ręce wciągnął do sali i zaczął z nią tańczyć.

„Patrzcie, patrzcie! jaka śliczną tancerkę ma król a jak cudownie ubrana“, naśmiewali się goście. Królowna ze wstydu zaczęła płakać i chciała się wyrwać z rąk króla, gdy w tej chwili oberwały się sznurki, które przywiązane były garnuszki w jej kieszeniach, garnuszki spadły, rozbiły się i zupa się wylała.

Obecni w sali śmiali się coraz bardziej a biedna, biedna królowna!!

Nie wiedziała nawet jak się znalazła w sieni i poczęła co sił uciekać. Już była przy bramie, gdy uczuła jak ktoś dotknął jej ramienia, odwróciła się.

Przed nią stał król Krzywodziób, ale nie naśmiewający się z niej i też nie rozniewany, tylko spokojnie patrząc na nią.

„Nie poznajesz mnie?“, spytał król. „Jam jest twój mąż, grajek żebrak. Żeby cię oduczyć wynoszenia się nad innych, musiałaś przejść tę szkołę nędzy i wstydu, teraz wiesz jak to jest zostać wyszianym, wiem, że tego więcej nie zrobisz i dlatego ci przebaczam.“

To rzekłszy zaprowadził zdumioną z powrotem do zamku kazał ją ubrać w piękne szaty i odprawiono drugie wesele ale huczne i wesołe i ja tam byłam, miod i wino piłam a co widziałem opowiedziałam.